Nr 163 Sobota 21 lipca (3 sierpnia) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynos rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** ko — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwart ie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosi podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8· **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

Leokadya z Leśkiewiczów Moszyńska

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 20-go lipca, o czem stroskana córka zawiadamia krewnych i znajomych.
Eksportacya zwłok odbędzie się dziś o godz. 3 ej po poł. z kaplicy przy szpitalu Aleksandrowskim na cmentarz katolicki. 2483r

KALENDARZ.

21 (3) Sobota — Wiktora M.
22 (4) Niedziela — Maryi Magdaleny.
23 (5) Poniedz. — Apolinarego.
24 (6) Wtorek — Krystyny P. M.
25 (7) Środa — Jakóba Ap.
26 (8) Czwartek — Anny Matki N. M. P.
27 (9) Piątek — Natalii M.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Wskaźniki chwili.

Przeżywamy chwile, których charakter bądź co bądź za stały i niezmienny uznanym być nie może.

Optymizm nie byłby tu na miejscu; lecz i krańcowy pesymizm również do rzeczy wskazanych nie należy, ponieważ treść tych dwóch lat, które tak niedawno przeżywaliśmy, powinna dać nam miarę tej stałości ujemnej, jaka cechuje, dotyczące nas bezpośrednio wypadki politycznej i społecznej natury.

Pisaliśmy już o tem, że polskie społeczeństwo kresowe nie powinno dać się uwieść niebezpiecznym podszeptom trwogi, która, odbierając ruchom pewność, spycha tak często na błędne i upokarzające manowce i jest doradcą złym, bo nieposiadającym koniecznych, zwłaszcza w kierownictwie, cech rozwagi.

Czy takie niebezpieczeństwo nam grozi?...

Niestety, musimy odpowiedzieć, że w pewnych sferach nastrój trwożny wzmógł się tak bardzo, iż w razie uzewnętrznienia się w czynach nie rokuje wyników pomyślnych, a przeciwnie może stać się początkiem akcyi nad wyraz błędnej i szkodliwej, a przytem zupełnie nieodpowiadającej tym celom, jakie w założeniu jej leżały.

Polityk trzeźwy i z okolicznościami się liczący musi pilnie rozważyć nietylko te środki, którymi sam rozporządza, ale i siłę odporną tego, co zwalczyć zamierza i rozstrzygnąć przedewszystkiem pytanie, czy dany cel przy danych warunkach wogóle urzeczywistnionym być może.

Bo prawdopodobieństwo pomyślności rezultatów zawsze powinno być miernikiem wysokości ofiary, zwłaszcza tam, gdzie ofiarnicy składają na ołtarzu poświęcenia bóle i smutki nietylko własne, lecz i olbrzymich kompleksów narodowych, za które w sumieniu swojem są odpowiedzialni.

Bo nie wolno jest czynić lekkomyślnej ofiary z duchownych sił narodu tam, gdzie dobrowolne tych sił uszczuplenie żadnych pozytywnych rezultatów przynieść nie może i daje tylko chwilową ulgę w trwodze bez pewności ulgi stałej i przeciwnie z zupełną pewnością jeszcze straszniejszego jutra.

Weźmy przykład realny i odpowiedzmy szczerze—czy istnieje taka polityka *polska*, która mogłaby wstrzymać hakatę pruską i zakusy germanizacyjne ultra-Niemców z nad Sprei?

Takiej polityki, którаby to uczyniła, nie przestając być polską—niema.

I to przeświadczenie daje kierownikom poznańskim i śląskim niewzruszony miernik charakteru ich polityki narodowej, określa ściśle granice rzeczy dozwolonych i stawia nieprzebytą tamę w tem miejscu, gdzie się zaczyna narodowa zbrodnia.

A zbrodnia taka może być spełnioną w dwóch przeciwległych kierunkach.

Zbrodnią jest pchać naród polski do ekscesów, nieliczących się z żelaznemi pętami rzeczywistości...

I nie mniejszą jest zbrodnią uszczuplać jego siły duchowe i pomniejszać jego godność narodową dla chwilowych, krótkotrwałych i nader wątpliwych ulg i korzyści.

Nie zadawajmy kłamu *prawdzie naszych czynów*, które w czasie prac Izby żadnego grzechu ani przeciwko narodowi rosyjskiemu, ani przeciw państwowości rosyjskiej na sobie nie dźwigały.

Nasza praca w Dumie była pracą jawną, szczerą i uczciwą. Byliśmy tam bodaj czy nie jedynym elementem prawdziwie konstytucyjnym, nie nosząc jednak cech bezładnej gromady samobójców. Chcieliśmy własnego dobra łącznie z dobrem państwa, z którem los nas związał, nie spełniliśmy tam ani jednego czynu, któryby dążył do krzywdy ludów zamieszkujących Cesarstwo i chciał naruszyć całość i powagę Rosyi.

Jest to głębokie przeświadczenie, które każdy Polak w sercu swojem nosić powinien i zgodnie z którem czynami swemi kierować jest obowiązany.

Nie mamy powodu ani kryć się, ani płaszczyć. Mamy obowiązek, stojąc na uczciwem stanowisku względem ludu i państwa rosyjskiego, pilnie baczyć, abyśmy w granicach możności uzyskali prawo i siłę życia—którego pragniemy.

A więc nie histeryczne drgawki bojaźni, a więc nie kręte sofizmaty i małostkowe odruchy przykrywanego hucznymi frazesami egoizmu winny być wskaźnikami naszej prostej, uczciwej i nie bojącej się blasków dnia drogi!

Niechaj płaszczą się ci, których grzech do ziemi przytłacza... Nasze pragnienia i czyny nie są niczem skalane, a nasza dłoń nie może i *nie powinna* znaleźć pustki:—ona wyciąga się tylko w tę stronę, w której jest pewna dobrego przyjęcia.

Edward Paszkowski.

Z posiedzeń Koła Polskiego w II Izbie Państwowej w Petersburgu.

(Dalszy ciąg.)

XV. *Dnia 31 marca.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów polskich z Litwy i Rusi. Obecnych 34 posłów (25 z Koła polskiego i 9 z Litwy i Rusi).

Rozważano stanowisko Koła wobec sprawy agrarnej i (większością 32 głosów przeciwko 2) uchwalono, ażeby w imieniu ogółu posłów polskich przemówił w tej sprawie poseł Dmowski w duchu odczytanego przezeń szkicu przemówienia, z poprawkami i uzupełnieniami, jakie się z dyskusyi nastręczyły.

Dalej rozważano stanowisko Koła wobec sprawy budżetowej i uchwalono, ażeby przy rozprawie ogólnej nad budżetem były wygłoszone w imieniu wszystkich posłów polskich dwa przemówienia główne: jedno zasadniczo-polityczne (przyjęto jednogłośnie); o ileby zaś rozprawy budżetowe Izby bardziej się rozwinęły w kierunku krytyk poszczególnych dziedzin zarządu powinno być i trzecie przemówienie polskie poruszające na tle budżetu, sprawę naszego szkolnictwa.

Do przemówienia fachowego o budżecie wyznaczono posła Żukowskiego, do ewentualnego zaś przemówienia o szkolnictwie w związku z budżetem —ks. Gralewskiego.

Zaprojektowanie osnowy zasadniczego przemówienia politycznego na tle opracowanego już poprzednio przez posła Steckiego przemówienia programowego, polecono komisyom parlamentarnym obu kół.

W końcu ustalono kandydata z ramienia obu Kół polskich do tych komisyi w Izbie, do których wybory stoją na porządku dziennym i wyznaczono do komisyi bezrobocia posłów Dziurdzińskiego i Popłowskiego. a do komisyi interpelacyjnej posłów: Babickiego, Jaczynowskiego i ks. Wesołowskiego.

XVI. *Dnia 3 kwietnia.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów z Litwy i Rusi. Obecnych 38 posłów (28-iu z Koła polskiego i 10 z Litwy i Rusi).

Wysłuchano sprawozdanie komisyi parlamentarnej i dyskutowano o sytuacyi politycznej i o taktyce Koła.

Zatwierdzono projekt mowy polityczno-budżetowej posła Steckiego i wyznaczono tegoż posła, jako mówcę w tej materyi od obu Kół polskich, (przyjęto jednogłośnie). Uznano nagłość wykończenia i złożenia w Izbie wniosku o autonomię Królestwa Polskiego (przyjęto jednogłośnie).

Ustalono kandydatów z ramienia Kół polskich do stojących na porządku dziennym komisyi w Izbie, a mianowicie:

1) do komisyi rozpoczynającej ustawy o metykalności osobistej, o stanie wyjątkowym, o warunkowem skazaniu i uwolnieniu, o udziale obrony w śledztwie, o zasadzie skargowości przy oddawaniu pod sąd, o zmianie trybu pociągania urzędników do odpowiedzialności karnej i o ich odpowiedzialności za szkody i straty. ustawę o zniesieniu kar za nauczanie tajne w Królestwie i na Litwie i Rusi, a wreszcie cztery inne ustawy tymczasowe z art. 87 praw zasadniczych — wyznaczono posłów Nowodworskiego, Konica i Węsławskiego; 2) do komisyi w sprawie przekształcenia sądów miejscowych Jaczynowskiego, Jarońskiego i Sunderlanda; 3) do komisyi ustaw wyznaniowych—ks. Rodziewicza, Parczewskiego, ks. Wesołowskiego i Błyskosza, a ewentualnie o ileby można było wprowadzić z ramienia Koła więcej członków, także Bryndzę-Nackiego i ks. Gralewskiego.

XVII. *Dnia 6 kwietnia.* Posiedzenie Koła polskiego. Obecnych 33 posłów.

Wysłuchano referatu posła Nowodworskiego o projekcie co do autonomii Królestwa Polskiego, wypracowanym przez wybraną gwoli temu komisyę redakcyjną, złożoną z posłów Konica, Nowodworskiego i Steckiego i rozpoznawanym następnie na czterech posiedzeniach Komisyi autonomicznej Koła.

W rozprawach, co do których uznano, że jako osnute na pierwszem czytaniu nie mogą wchodzić w szczegóły i powinny wytknąć tylko kwestye przewodnie, uwydatniły się zasadnicze różnice poglądów na przepisy o określeniu terytoryum Królestwa (§ 1 projektu), o nieistnieniu granicy celnej pomiędzy Królestwem a Cesarstwem, o odbywaniu służby wojskowej tylko w kraju (§ 22) i o języku (§ 23). W rezultacie uchwalono: 1) określenie terytoryum Królestwa § 1 statutu zmienić, wprowadzając doń powołanie się na rok 1815 (przyjęto 20 głosami przeciw 8); 2) usunąć zastrzeżenie o nieistnieniu granicy celnej między Królestwem i Cesarstwem (przyjęto 22 głosami przeciwko 5); 3) zastrzeżenie o odbywaniu służby wojskowej tylko w obrębie Królestwa utrzymać (przyjęto 17 głosami przeciwko 10); 4) zmienić treść i układ przepisów językowych w § 23, wymieniając je w bardziej ogólnej postaci (przyjęto 19 głosami przeciwko 9).

Wprowadzenie do projektu ustawy autonomicznej zmian i poprawek, przez uchwały powyższe wywołanych, przekazano posłom Nowodworskiemu i Konicowi, jako referentom wniosku autonomicznego.

Wysłuchano sprawozdanie o działalności komisyi budżetowej Izby i polecono posłowi Grabskiemu, ażeby się zajął wciągnięciem dodatkowo posłów Polaków do tych podkomisyi Izby, w których trzeba zwrócić szczególną uwagę na wydatki co do Królestwa.

Uchwalono wygotować i wnieść jak najrychlej do Izby interpelacyę o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

Przyjęto do wiadomości: 1) o zawiązaniu się w łonie adwokatury petersburskiej specyalnej komisyi prawników w celu pomagania posłom polskim w ich pracach przez dostarczanie potrzebnych im materyałów, lub wygotowanie, za ich wskazówką, stosownych materyałów i 2) o utworzeniu przy klubie demokratyczno-narodowym biura prac pomocniczych dla posłów.

Wyznaczono posła Parczewskiego na mówcę Koła, w przedmiocie wniesionego do Izby przez frakcyę Kadetów projektu ustawy o zniesieniu kary śmierci.

Wreszcie uchwalono przesłać do Łodzi, do komitetu bezpartyjnego stow. robotniczego «Jedność», z przeznaczeniem na zapomogi dla robotników sumę rb. 507, nadesłaną prezesowi Koła polskiego, przez prezesa «Sokoła w Petersburgu» d-ra Ziemackiego, jako pozostałość czystego dochodu z rautu, urządzonego na powitanie posłów polskich (przyjęto większością 20 głosów przeciwko 6).

XVIII. *Dnia 10 kwietnia.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów z Litwy i Rusi. Obecnych 40 posłów (30 z Koła polskiego i 10 z Litwy i Rusi).

Wysłuchano sprawozdania komisyi parlamentarnej.

Wobec możliwego lada dzień przejścia w Izbie pod obrady wniosku ustawodawczego o amnestyę, rozważano tę sprawę i powzięto uchwały, które narówni z treścią obrad uznano tymczasowo za poufne.

W sprawie mających się niebawem odbyć wyborów do komisyi agrarnej w Izbie uchwalono, ażeby przypadającej Polakom ilości mandatów do tej komisyi nie dzielić pomiędzy oba Koła proporcyonalnie do ich liczebności, lecz, ażeby ogólną ilość mandatów, wprost podzielić między oba Koła po połowie, zatrzymując dla Koła z Królestwa o jeden mandat więcej, w razie, gdyby liczba przypadających dla Polaków miejsc w rzeczonej komisyi była nieparzysta (5 i 4 przy dziewięciu mandatach, po 5 przy dziesięciu, 6 i 5 przy jedenastu). Wybór kandydatów do komisyi agrarnej odroczono do następnego posiedzenia.

XIX. *Dnia 15 kwietnia.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem Litwy i Rusi. Obecnych 45 posłów (33 z Koła polskiego i 12 z Litwy i Rusi).

Potwierdzono uchwałę z dnia 15 kwietnia co do podziału mandatów do komisyi agrarnej Izby i przy zarządzonem głosowaniu kartkami wybrano jako kandydatów do niej, z Koła polskiego: posłów: Błyskosza, Grabskiego, hr. Potockiego, Steckiego i Żaka, a z Koła Litwy i Rusi: Chomińskiego, Dymszę, Lisowskiego i Pilejkę; tudzież dodatkowo — na wypadek większej liczby przypadających dla Polaków mandatów— z Koła polskiego—Piechowskiego i Śliwinskiego, a z Koła Litwy i Rusi — Wańkowicza i hr. Łubieńskiego.

Następnie przyjęto odczytane przez posła Węsławskiego jego przemówienie w sprawie agrarnej, z poprawkami poczynionemi w toku dyskusyi i zaakceptowanemi przez mówcę.

XX. *Dnia 16 kwietnia.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem Litwy i Rusi. Obecnych 35 posłów (32 z Koła polskiego i 3 z Litwy i Rusi).

Po dyskusyi nad sprawą wydrukowanych w gazecie «Ruś» informacyi o Kole polskiem, przystąpiono do rozpraw w drugiem czytaniu nad projektem statutu o autonomii Królestwa. Projekt ten ze zmianami pierwotnego tekstu, uwzględniającemi uchwały powzięte przy pierwszem czytaniu, na posiedzeniu z dnia 6-go kwietnia (XVII), referował poseł Konic. Rozważono pięć pierwszych artykułów ustawy. § 1 większością (26 głosów przeciwko 9) w brzmieniu: «terytoryum Królestwa Polskiego stanowi kraj istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w r. 1815». § 2 utrzymano bez zmiany. W § 3 uzupełniono tytuł ministra («minister sekretarz stanu do spraw Królestwa Pol.»). Co do § 4 poczyniono uwagi, których rozstrzygnięcie odroczono do czasu wyjaśnienia strony finansowej całego projektu. § 5 przyjęto bez zmiany większością 30 głosów przeciwko 5. Z nich dwa głosy wypowiedziały się za tem, ażeby projekt całego systemu ordynacyi wyborczej odesłać do kompetencyi sejmu krajowego: trzy zaś głosy przemawiały za dodaniem wyrazów «bez różnicy płci».

Dalszy ciąg obrad autonomicznych odroczono i przystąpiono do sprawy interpelacyi z ramienia Kadetów w przedmiocie naduzycia władzy przez generał-gubernatora moskiewskiego Herszelmana, przyczem 16 głosami przeciwko 15 uchwalono, ażeby w sprawie tej Koło polskie głosu nie zabierało.

(D. c. n.).

Echa wiedeńskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.)

Wiedeń, d. 28 lipca.

Mało które miasto europejskie ma tak staranny zarząd, jak naddunajska stolica Habsburgów, ale też rzadko mieszkańcy jakiegokolwiek większego centrum ludzkiego są tak przywiązani do swego rodzinnego miejsca, jak Wiedeńczycy. Przez całe życie nie opuszczają oni przeważnie stolicy, gdyż nie zdaje im się, aby mogło być gdzieś lepiej i piękniej, jak u nich. Udało im się przytem wynaleźć burmistrza, który cały oddał się na usługi swego miasta i który właściwie stworzył obecny Wiedeń.

A ten nowy Wiedeń jest rzeczywiście bardzo ładny. Każdego przybysza musi w pierwszym rzędzie zadziwić niezwykła ilość parków, ogrodów i ogródków, które powstają z każdym rokiem, niemal z każdym miesiącem. Gdzie tylko schodzą się trzy ulice, tam już napewno musi być mały placyk, ogrodzony żelaznemi sztachetkami i zasiany różnobarwnem kwieciem, ułożonem w symetryczne zygzakowate figury. Zamiłowanie do kwiatów w Wiedniu doszło do tego stopnia, że na każdym słupie lamp elektrycznych przy ulicach rynkowych zawieszono w połowie olbrzymie kosze nasturcyi, powoi i fuksyjek.

Wpada również w oko niezwykle wielka liczba coraz to nowych pomników, z których najładniej reprezentują się posągi: cesarzowej Elżbiety, Mozarta, rzeźbiarza Donnera i „Deutschmeistrów“. Wszystkie wykonane bardzo starannie, przyczyniają się wielce do upiększenia miejsc, na jakich je ustawiono.

Wakacye nie wycisnęły bynajmniej swego piętna na zewnętrznym wyglądzie stolicy. Ruch ten sam, co w zimie — na ulicach gwarno, sklepy roją się od kupujących, a szczęśliwcy, mający nieco czasu wolnego, maszerują gromadkami ku okolicznym lesistym wzgórzom, aby w cieniu drzew przeleżeć większą część urlopu. Najczęściej robi się wycieczki na historyczną „Łysą górę“ (Kahlenberg), na której wznosi się pamiątkowy kościołek, pozostający pod opieką polskich XX. Zmartwychwstańców. Tam też odbywają się wszystkie większe zabawy ludowe, jak np. przedwczorajsza pod tyt. „Annafest“. W Wiedniu znajduje się wiele panien, noszących imię Anna, a ponieważ każda z nich prawie chciała być w tym dniu na Kahlenbergu, przeto i festyn i połączone z nim nieodzowne „premiowanie piękności“ wypadły znakomicie pod każdym względem.

Ludek wiedeński lubi się bawić, to też zawsze chętnie spieszy tam, skąd dochodzi wesoły odgłos muzyki, gdzie się można uśmiać serdecznie, byle tylko nie kosztowało to wszystko zadrogo! Więc ogródki przedmiejskie już nad wieczorem przepełnione, pulchne Niemki rozdzielają między towarzyszy stołu przyniesione z sobą w koszyczku mięso i pieczywo, coraz częściej krążą

wkoło szklanki, coraz głośniej rozlega się śmiech wśród biesiadników, coraz rubaszniej popisują się panowie konceptami, a wreszcie, kiedy się już całkiem ściemni i mrok ogarnie *liebe Kaiserstadt*, ruszają wszyscy na wielki plac Schwarzenberga, gdzie wytryska trzechpiętrowa fontanna świetlana, gdzie muzyka wojskowa wygrywa ulubione operetkowe aryjki i gdzie kilkotysięczny wesoły tłumek wyśpiewuje do wtóru orkiestrze:

„Alle Fische schwimmen
Alle Fische schwimmen —
Nur der Backfisch, der schwimmt nicht
Alle Böcke springen —
Alle Böcke springen
Nur der Sägebock springt nicht!"

Ale o trzy kwandranse na dziesiątą pustoszeje plac przy fontannie, bo oszczędny Wiedeńczyk stara się koniecznie, aby przyjść do domu przed zamknięciem bramy i nie płacić zwyczajowej dziesięciocentowej „spery" stróżowi. Wkrótce też Wiedeń cichnie tak, jak Kraków lub Norymberga i o północnej godzinie spotkać można chyba kilku ze złotej młodzieży, powracających z turnieju siłaczy na weneckiej arenie lub straganiarza sprzedającego ciepłe kiełbaski, bodaj czy nie z koniny.

Tak sobie żyje spokojny ludek wiedeński, z zasady nie lubiący polityki i słodzi troski żywota jabłkowymi strudlami. Unika większych awantur, ale szuka gwaru, lubi ładną mowę wiecową, ale przekłada ponad nią walca, wygrywanego na katarynce, zachwyca się zielonym trawnikiem, ale bezwarunkowo nie zamieniłby z nim swego pierzynami dobrze wymoszczonego łóżka!

Cz.

Ossolineum.

Jedna z najpoważniejszych naszych instytucyi naukowych, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie wydał obecnie sprawozdanie za rok 1906, z którego podajemy następujące szczegóły.

Inwentarz dzieł drukowanych doszedł w roku sprawozdawczym do liczby 122,850, duplikaty w liczbie 12,971 sprzedano do Warszawy. Inwentarz rękopisów wykazuje 4,603, atlasów i map 2,105, autografów 3,094, dyplomów 1,514, rycin 27,954; inwentarz zbrojowni przeworskiej wykazuje 716 objektów, inwentarz monet 17,170, medali 4,232 sztuk; zupełne uporządkowanie monet polskich 5,437, rzymskich 2,689. W porównaniu z rokiem poprzednim dzieł drukowanych przybyło 2,500. atlasów i map 33, rękopisów 23, autografów 39.

Pracownia naukowa Zakładu Ossolińskich była w r. 1906 otwarta przez 212 dni, służyła 7,592 osobom i wydała na ich użytek 2,083 rękopisów, 16,713 dzieł w 27,762 tomach. W porównaniu z r. 1905 liczba osób pracujących wzrosła o 37, spadła natomiast liczba wydanych rękopisów o 282, dzieł o 5,350 i tomów o 4,369. Spadek ten należy tłómaczyć 3 miesięcznem zamknięciem biblioteki z powodu przeróbek budowlanych. Czytelnia dla młodzieży otwartą była przez 212 dni, korzystało z niej 6,357 czytelników, przeto na jeden dzień wypada 30 czytelników. W porównaniu z r. 1905 nastąpiło obniżenie osób o 1,365. Muzeum zwiedziło osób 4,536, a 389 czyniło studya. W porównaniu z r. 1905 wzrosła liczba zwiedzających o 684, a studyujących o 279. Stosunki majątkowe Zakładu wykazują następujące cyfry: dochody zwyczajne wynosiły 73,532 kor. 59 h., nadzwyczajne 9,072 k. 08 h., razem 82,604 kor. 67 h. Wydatki zwyczajne 79,608 kor. 88 h., nadzwyczajne 1,803 kor. 83 h., razem 81,412 k. 71 h. W dochodach zwyczajnych figurują następujące główne pozycye: prestacya od kuratora ekonomicznego 12,600 k., dochód z dóbr Rakowca i z lasu 9,296 kor. 10 h., odsetki od kapitałów i legatów 22,174 k. 15 h. i stała roczna opłata od Wydawnictwa książek szkolnych 25,000 kor. W wydatkach zwyczajnych główne pozycye są następujące: zakup i oprawa książek, manuskryptów oraz prenumerata czasopism 10,053 k. 10 h., naprawy i ulepszenia w gmachu 10,154 k. 52 h., koszty administracyjne, opał i światło 7,711 k. 24 h., płace urzędników i sług 33,740 k. 58 h., płace stypendystów 5,400 k., renumeracye, zapomogi, emerytury 5,073 kor. 91 h.

Majątek zakładu stanowi gmach biblioteczny z ogrodem, wieś Rakowce z częścią lasu Ponory, drukarnia, zbiory biblioteczne i muzealne, stała prestacya kuratoryi ekonomicznej 12,600 k. oraz kapitały w papierach ogólnej wartości nominalnej 536,943 kor. 78 hal. tudzież legaty w sumie 5,775 kor., fundusz rezerwowy osobno administrowany, ponieważ nie jest wyłączną własnością zakładu, albowiem z jego odsetek użytkuje też kuratorya ekonomiczna, wynosił 87,848 kor. 19 hal. fundusz pensyjny urzędników i sług 159,509 kor. 89 hal.

Skład zarządu zakładu był następujący: kurator książę Andrzej Lubomirski, jego zastępca dr Antoni Małecki. Ze zmian osobistych w Zakładzie wymienić należy ustąpienie z posady skryptora literackiego, uczonego d-ra Wilhelma Bruchnalskiego, który po 18-letniem urzędowaniu, złożył swe obowiązki, powołany na katedrę literatury i języka polskiego na lwowskim uniwersytecie. Po prof. Bruchnalskim objął tę posadę dr Ludwik Bernacki.

Urzędnikami oddziału naukowego są: dyrektor dr Wojciech Kętrzyński, kustosz biblioteki dr Aleksander Hirschberg. wicekustosz dr Bronisław Czarnik, skryptorzy literaccy: Tadeusz Czapelski i dr Ludwik Bernacki, kustosz muzeum dr Stanisław Gubrynowicz. Urzędnikami oddziału administracyjnego: sekretarz Władysław Bełza, rachmistrz Franciszek Kotiers, syndyk dr Mikołaj Bilik.

W wydawnictwie książek szkolnych pracują: naczelnik Władysław Bełza, sekretarz Stanisław Kośmiński, rachmistrz Franciszek Kotiers, jego pomocnik Stolfa Aureli.

W roku sprawozdawczym uporządkowano i skatalogowano nader cenny dar, pochodzący z zapisu ś. p. Józefa Skarbek-Borowskiego. Składa się nań między innemi kilkadziesiąt akwarel i rysunków Juliusza Kossaka, dzieła pendzla A. Piotrowskiego, E. Wadowskiego, J. Włodkowskiego i innych. Oprócz tego do zbioru należy kolekcya broni, oraz kilkadziesiąt przedmiotów muzealnych, jak świeczniki żydowskie. pas słucki, przedmioty pamiątkowe, tkaniny i t. d.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Z Łodzi pod datą 18 lipca donoszą do pism warszawskich:

„Strajk w Łodzi objął dotychczas część fabryk. Robotnicy, z wyjątkiem kilku większych fabryk, strajkują. W 26 fabrykach praca całkowicie ustała. Nie obeszło się też bez krwawych wypadków. Do fabryki firmy Dobranickiego wpadli jacyś ludzie i wypuścili parę z pod kotłów, zatrzymując maszynę. Gdy wskutek tego na podwórze fabryczne wybiegli zajęci pracą robotnicy, agitatorzy strzelali i zranili lekko dwóch robotników: Michała Dozora i Andrzeja Dworzyńskiego. W fabryce firmy Buhlego na Bałutach, w takich samych okolicznościach, przy zatrzymywaniu przemocą fabryki przez agitatorów, zabito majstra fabrycznego, Romana Siwka, lat 23.

Pracuje tylko część robotników, wyłącznie narodowców, którzy opierają się agitacyi.

Tutejszy odłam stronnictwa P. P. S. wydał proklamacye, nawołujące do powszechnego strajku.

Tramwaje bez przeszkody kursowały do południa, lecz w samo południe na stacyę centralną wkroczyli agitatorzy i pod groźbą rewolwerów zmusili do zatrzymania maszyn. Jest kilkadziesiąt osób poranionych odłamkami szkła i kamieniami, gdyż krążące do południa po mieście tramwaje bombardowano kamieniami. Od południa wszelki ruch tramwajowy ustał.

* „Płocczanin" donosi, że J. E. ks. biskup płocki otrzymał na czas urlopu 3-miesięcznego zagranicę 1,000 rb. zapomogi rządowej z oszczędności, powstałych z funduszów, jakie przeznacza rząd na pensye dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego.

* Korespondent „Hazmana" pisze:

«Jak każdy ruch związkowy w Warszawie, tak i syonizm cierpi obustronnie: z powodu warunków zewnętrznych i braku ludzi energicznych, którzyby poprowadzili robotę umiejętnie i gorliwie. Stan syonizmu tutaj był bardzo ciężki jeszcze po siódmym kongresie, lecz gdy przeszły burzliwe dnie październikowe, niektóre związki wznowiły swą działalność, a młodzież utworzyła jeden czynny związek duży, p. n. «Cheres» (Swoboda), którego działalność dla syonizmu, wskrzeszenia mowy hebrajskiej i t. d. była bardzo owocna. Związek ten zorganizował inkasowanie składek («szekel»), zbieranie pieniędzy na rzecz Funduszu Narodowego, urządził kilka wieczorów syonistycznych, a co ważniejsze, założył bibliotekę i czytelnię żydowską, jedyną w Warszawie.

«Wszakże podług regulaminu organizacyjnego, przyjętego w Helsingforsie (na ostatnim zjeździe syonistów z państwa rosyjskiego), miejscowy komitet syonistyczny postanowił — i to była jedyna jego uchwała urzeczywistniona — znieść wszelkie związki i utworzyć na ich miejsce jedną organizacyę miejską. Związki wprawdzie zniesiono, ale jedyna organizacya nie powstała. Kilka miesięcy przeszło na oczekiwaniu pozwolenia i prawie nic nie uczyniono dla syonizmu. Dopiero w ostatnich tygodniach byli członkowie «Cheres» znowu utworzyli związek czynny, zajmujący się wszelką robotą syonistyczną. Do związku tego należy ze 30 — 40 młodych ludzi, oddanych całem sercem idei syonistycznej. Lecz bardzo należy żałować, że wszyscy ci, którzy znani byli dawno za działaczów syonistycznych, zeszli prawie z widowni i nietylko nie pracują z własnej inicyatywy, lecz nie pomagają także owemu związkowi, gdy ich pomoc jest tak bardzo potrzebna. Liczba opłacających składki w Warszawie jest teraz nieco większa — 1,176 zamiast blizko 1,000 w r. z., nie licząc «Poale-Syon», lecz jakżeż to mało w porównaniu z 3.000 podczas VI kongresu. To wogóle wstyd że Warszawa posyła 5-ciu delegatów na kongres, gdy Berlin, mający 3 razy mniej Żydów, posyła także 5, Wiedeń 6, a Odesa 9.» (Liczba delegatów zależy od liczby członków; 200 posyła 1-go).

* Od nowego roku szkolnego powstaje w Warszawie nowa ośmioklasowa szkoła filologiczna z oddziałami realnymi, którą popierać będzie Towarzystwo kultury polskiej. Na szkołę tę otrzymał koncesyę znany pedagog p. Jan Kreczmar. Nowy zakład naukowy mieści się w specyalnie na szkołę urządzonym lokalu przy ul. Miodowej № 15, w domu bar. Lessera. Przedmioty, wykładane w szkole, ujęte być mają w dwa kursy koncentryczne, tak, aby klasa wstępna wraz z czterema niższemi dawały już uczniom pewien zaokrąglony całokształt wykształcenia średniego, klasy zaś wyższe stanowić mają przygotowanie do studyów uniwersyteckich.

* W Warszawie na czas trwania stanu wojennego zawieszone zostały pisma: „Tygodnik mód i powieści", oraz pismo tygodniowe p. t. „Ilustracya".

Redaktor tygodnika „Rolnik i Hodowca" skazany został na 100 rb. kary.

General-gubernator zniósł kary, nałożone swego czasu w ilości 300 rb. na „Przegląd Poranny" i tyleż na „Bibliotekę Warszawską".

Litwa.

* Do „Gazety Polskiej" piszą z Mińska, że odbyły się już zgromadzenia powiatowe ziemian w celu omówienia programu i akcyi wyborczej, oraz wybrania członków do komitetów.

Przeważnie skład tych ostatnich pozostał bez zmiany. W mińskim komitecie powiatowym pracować znowu będą pp.: U. Krupski, ks. Drucki-Lubecki, hr. Czapski, F. Łętowski, E. Lubański, E. Bułhak, Adamowicz i Szalewicz. Pierwsi trzej wybrani też są do komitetu gubernialnego, zaś pozostali mają rozdzielone między sobą gminy, gdzie obowiązani są rozwinąć odpowiednią akcyę.

Jak się okazuje, „Stronnictwo krajowe" niewielkiemi się tu cieszy sympatyami. Wprawdzie wiele osób nie śmie wyrazić swego potępienia dziełu stworzonemu przez p. Woyniłłowicza, który tu u nas do niedawna był wyrocznią nie podlegającą krytyce. Obecnie czuć wyraźnie, iż nawet najwięksi dotychczasowi zwolennicy osoby i polityki p. Woyniłłowicza, są jakby zdumieni tym krokiem i, zdaje się, nie mają zamiaru być, jak dotąd, posłusznemi owcami...

Gdyby „Stronnictwo krajowe" powstało przed dwoma lub więcej laty, to, rzecz prosta, p. W. mógłby liczyć na wielkie u nas poparcie. Dziś jednak, gdy bądź co bądź uczucie i świadomość narodowa rozbudziły się, ten dziwny nowy związek, wstydzący się nazwy polskiego, a nie mający odwagi figurować pod inną nazwą — zaufania, rzecz prosta, wzbudzać nie może".

* W gub. kowieńskiej ogłoszono listę prawyborców, mających prawo udziału w wyborach do Dumy państwowej na zjazdach właścicieli ziemskich: a) większej własności (od 200 dziesięcin) i b) mniejszej (mniej 200 dziesięcin).

Podział narodowościowy na Rosyan i nie-Rosyan jest następujący:

Powiaty	W większej własności. Nie-Rosyanie	Rosyanie	W drobnej włas. Nie-Rosyanie	Rosyanie
Kowieński	69	29	1179	99
Telszewski	57	28	441	17
Wilkomierski	110	7	350	58
Poniewieski	82	59	1063	101
Jezioroski	81	11	222	55
Rosieński	90	17	529	12
Szawelski	108	39	424	89

Ze sfer urzędowych.

Zastosowanie prawa o równouprawnieniu włościan.

Wobec tego, że zastosowanie rozdziałów II, III i IV ukazu z d. 5 października 1906 r. w praktyce wywołało szereg nieporozumień jak w kwestyi o obowiązkowem wyłączeniu włościan ze stanu włościańskiego wogóle, tak i w kwestyi dobrowolnego wystąpienia ich ze składu gmin włościańskich—minister spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministrem finansów, przesłał naczelnikom gubernii poniższe wskazówki.

Duch Ukazu 5 października 1906 r.

Ze ścisłego brzmienia ukazu 5 października 1906 r. wypływa, iż obecnie z kompetencyi wiejskich i gminnych zebrań całkowicie wyłączają się sprawy o uwolnieniu włościan, pozwalając im na wybranie takiego rodzaju życia i zajęć, które wymagają uwolnienia ich od niektórych powinności gminnych, jak również i sprawy uwolnienia ich z towarzystw wiejskich lub gminnych. Zgodnie z tem we wszystkich przewidzianych przez prawo wypadkach, w których dotychczas wymagane było specyalne pozwolenie lub uwolnienie od towarzystw wiejskich lub gminnych dla przyjęcia przez włościan na siebie pewnych specyalnych obowiązków lub wybrania gałęzi działalności, nie możliwych do pogodzenia z wypełnianiem powinności gminnych, na przyszłość przyjmowanie takich obowiązków i wybranie gałęzi działalności pozwala się włościanom bez proszenia o uwolnienie lub pozwolenie u towarzystw wiejskich lub gminnych.

Prawa włościan.

Na tej zasadzie włościanie otrzymują prawo, nie prosząc o wymienione uwolnienie lub pozwolenie: a) wstępować do zakładów naukowych ogólnych i specyalnych, jak również składać egzaminy na stopnie naukowe i stanowiska (np. domowych guwernerów, nauczycieli i t. p.); b) wstępować na służbę cywilną wszystkich wydziałów, na urzędy kancelaryjne i woźnych i c) wstępować do stanu duchowieństwa świeckiego i zakonnego (w tych ostatnich wypadkach są zwolnieni nawet od składania pozwoleń od izb skarbowych i gubernatora).

Obowiązki spełniania powinności społecznych.

Co się zaś tyczy wypełniania przez wymienionych wyżej rodzaj osób powinności społecznych w tych gminach, do których one należą, to istota obowiązków określa się zgodnie z ukazem Najwyższym z d. 5 października 1906 r. i obecnie obowiązującem prawem w stosunku z mniejszą lub większą możnością pogodzenia tych obowiązków z wybranym przez wymienione osoby rodzajem zajęć.

W szczególe w tej sprawie należy kierować się przepisami następującemi:

1) Po uwolnieniu na mocy ukazu Najwyższego z d. 5 października 1906 r., osób, wstępujących do zakładów naukowych lub na służbę cywilną od wypełniania osobistych powinności w naturze i od pełnienia służby gminnej przez cały czas nauki lub służby cywilnej, osoby te, utrzymujące wszystkie prawa udziału w zarządzie gminnym i gminnem władaniu ziemią, powinny być jednak uwolnione na cały czas od wyboru na urzędy gminne i od wypełniania powinności naturą (ziemskich i gminnych), rozkładanych na dusze lub odbywanych po kolei: następnie, jeżeli wymienione osoby posiadają działy gminnej ziemi, to płacenie podatków (skarbowych, ziemskich i gminnych), a także odbywanie powinności w naturze, obciążających te działy, jest obowiązkiem tych osób. Mają tylko prawo przy wypełnianiu powinności osobistych zamienień się, na podstawie umowy, drugimi osobami.

2) Osoby ze stanu włościańskiego, wstępujące do stanu duchowieństwa świeckiego, powinny być uważane w sprawie udziału zarządu gminnego i wypełnianiu obowiązków gminnych, na równi z osobami wstępującemi na służbę cywilną, z tą tylko różnicą, jaką określają specyalne przepisy kanoniczne.

3) Osoby stanu włościańskiego, wstępujące do stanu zakonnego, zupełnie są wykluczone z towarzystw świeckich, a więc nie podlegają żadnym powinnościom gminnym.

4) Osoby stanu włościańskiego, które wybrały inny rodzaj życia, nie podpadający pod przepisy, wyłożone w p. 1 — 3, powinny spełniać wszystkie obowiązki gminne na zasadach ogólnych.

(D. c. n.).

Z prasy rosyjskiej.

—(-)—

Publicysta „Petersb. Wiedomost.", p. Rosławlew, charakteryzując obecny kierunek polityki narodowościowej w państwie rosyjskiem, pisze:

«i oto jesteśmy na starej drodze mechanicznego spojenia inoplemiennej Rosyi! Szkoda!».

«Jest to bardzo cenne wyznanie, dodaje od siebie «Riecz». Określa ono właściwy charakter specyficznej reakcyi, którą przeżywamy obecnie. Lecz ta sama formuła «mechanicznego spojenia» da się zastosować do reakcyi wogóle która zawsze i wszędzie jest tylko sposobem mechanicznego wzmocnienia centralnej władzy rządowej i nie dba o organiczne spojenie narodowości węzłami zaufania i współczucia.

«Na drodze zewnętrznego, mechanicznego wzmocnienia robimy niewątpliwie duże postępy o ile mechaniczne wzmocnienie może wogóle liczyć na powodzenie. Różne strony działalności narodowej nie mają możności znaleźć swego wyrazu, ponieważ sfery rządzące uważają je za niepożądane. Prasa nie domawia bardzo wielu rzeczy. Wzrost związków zawodowych i innego rodzaju organizacyi społecznych jest uniemożliwiony. Udoskonalenie sposobów mechanicznych doprowadziło niewątpliwie do pewnych rezultatów. Lecz właśnie dążenie do tych rezultatów stanowi cechę charakterystyczną reakcyi. Fatalny błąd jej polega na tem, że została ona już dawno wypróbowana do końca, że stanowi ona tylko powtórzenie tego, co już przebyło życie rosyjskie. Na tej właśnie drodze doszliśmy do chaosu, z którego bez powodzenia usiłujemy wyjść od lat kilku».

P. Bułacel w piśmie „Russkoje Znamia" oskarża pierwszego ministra i jego kolegów o to, że

«oszukuje on siebie i innych, usiłując wierzyć wbrew prawdzie historycznej, że paplanina parlamentarna może wprowadzić spokój w całem państwie. Chce on za jaką bądź cenę przy pomocy garści buntowników kadeckich i pozbawionych wszelkich zasad październikowców wbrew woli milionów narodu rosyjskiego narzucić państwu rosyjskiemu wymęczoną przez Żydów konstytucyę.

«Na czem, w samej rzeczy, polega jasny rozum i stanowczy charakter Stołypina?

«Na tem, że kiedy mu kazano rozwiązać Dumę, zrobił on to z przymusem?

«Może stanowczość swoją stwierdził tem, że tak długo zwlekał z aresztowaniem buntowników, aż najważniejsi zdołali zbiedz zagranicę».

A październikowcy nie tracą czasu i spieszą obalić zarzut braku zasad. W ostatnim numerze „Gołosa Moskwy", znajdujemy następujące usprawiedliwienie ograniczenia praw wyborczych ludności polskiej. Według jego obliczeń wypada, że wszystkich Polaków w Królestwie jest 7,300,000, czyli na każdego posła będzie przypadać 670—700 tysięcy.

«Jest to nierówność bynajmniej nie mniejsza, niż ta nierówność, jakiej ofiarą są Rosyanie, mieszkający w Galicyi w porównaniu z panującą ludnością polską. Odwoływać się zaś do bezwzględnej sprawiedliwości mogą tylko ci, którzy sami są sprawiedliwymi».

O tem, że ordynacya wyborcza austryacka jest oparta na uwzględnieniu wszystkich sił kulturalnych każdego narodu—autor nie ma najmniejszego pojęcia i dla tego spieszy złożyć dowody, że „Związek 17 października" może z równem powodzeniem nosić miano „Związku 3 czerwca".

Tymczasem na łamach „Kijewlanina" odbywa się wzruszające porozumienie między pp. Sawenką i Rakowiczem. Ten ostatni przyznaje się do zeszłorocznych błędów. Dziś już rozumie on dobrze, że

«Otrzymaliśmy dobrą nauczkę. Powinniśmy zapamiętać ją sobie dobrze... Każdego Polaka z kraju Południowo-Zachodniego już zgięła w barani róg Warszawa. Nie śmie on kichnąć, nie oglądając się na Warszawę. Musi on działać i myśleć tak, jak mu każą, według ogólnego dla wszystkich szablonu. Są to wogóle ludzie najmniej wolni. W jakiż więc sposób podobny Polak-poseł może być pożyteczny krajowi naszemu? Naturalnie, że nie. Przeciwnie, poseł, który sam za siebie nie odpowiada, który sobą nie rządzi jest wprost niebezpieczny w Dumie i będzie on gorszy, niż szczery S.-D. bo nigdy nie wiadomo, kiedy przejdzie na stronę przeciwnika».

«Przyjemnie słuchać rozsądne słowa -dodaje od siebie p. Sawenko».

W dalszym ciągu p. Rakowicz przyznaje się z uczuciem skruchy, że

«nasz deputowany Lisowski dowiódł nam, że nie możemy powierzyć losu naszego kraju Polakowi, że to jest dla niego rzecz z natury sprzeczna być jednocześnie reprezentantem rosyjskich i polskich interesów: dowiódł on wreszcie, że Polak z kraju Zachodniego może iść tylko na pasku u Koła polskiego».

P. Sawenkę cieszy ta zmiana w przekonaniach p. Rakowicza, upatruje on wtem przejaw „budzącej się świadomości rosyjskiej", „postęp w rozwoju idei państwowej rosyjskiej" i to go napełnia otuchą, że przyszłe wybory w naszym kraju przejdą pomyślnie.

Przy tej okazyi autor komunikuje nam następującą wiadomość:

«w tych dniach w Kijowie odbył się zjazd Polaków-ugodowców kraju Południowo-Zachodniego. Zjazd wprawdzie nieliczny, postanowił stanąć na gruncie państwowości rosyjskiej i stanowczo wyrzec się polityki wszechpolskiej».

Dla takich Polaków autor ma wszelką sympatyę.

«Co do tych Polaków, którzy uważają kraj Poł.-Zachodni za kraj rosyjski i wyrzekają się wspólnej z Polakami z kraju nadwiślańskiego walki z państwowością rosyjską..., przeciwko porozumieniu z tego rodzaju Polakami (ugodowcami) nigdy nie miałem nic».

Ale i tym „Polakom ugodowcom" autor nie ufa.

«Ja tylko zawsze mówiłem, że nie wierzę w realność podobnej ugody. Rzeczywistość stwierdziła moje obawy: Polacy-ugodowcy podczas wyborów ubiegłych nigdy nie mieli odwagi wystąpić przeciwko swym kompatryotom-szowinistom i działali zgodnie z przepisem p. Lisowskiego, który wyszedł z sali posiedzeń w Dumie w chwili głosowania wniosku potępienia teroru, chociaż sam był zwolennikiem tego potępienia».

Autor nie traci jednak nadziei. W przyszłości, zdaniem jego, wszystko może się jeszcze zmienić i „ugodowcom może przybyć śmiałości". Znamiennym symptomatem tej śmiałości jest, jego zdaniem, ów zjazd kijowski. (z.).

Z życia rosyjskiego.

Wybory profesorów uniwersytetu. Na podstawie nowej ustawy uniwersyteckiej, profesorowie będą wybierani nie przez całe collegium profesorskie, a przez collegium danego wydziału.

Prezes moskiewskiego towarzystwa walki z anarchią i rewolucyą, jeden z głównych organizatorów odbywającego się w Moskwie zjazdu „ludzi prawdziwie rosyjskich", Toporow, jak donoszą dzienniki petersburskie, skończył karyerę swoją. Pokłócił się on w restauracyi z niejakimś Erazmusem i zabił go z rewolweru na miejscu. Zabójca aresztowany.

Curiosum. Niedawno „Now. Wr." podało treść okólnika, wydanego przez von-Wendrycha, pozwalającego urzędnikom kolejowym na wstępowanie do związku narodu rosyjskiego i współdziałanie. Wiadomości tej zaprzeczyła „Rossija" i samo „Now. Wr.", obecnie „Russk. Zn." kategorycznie oświadcza, iż okólnik taki był wydany i czyni wyrzuty organom urzędowym za ich fałszywe zaprzeczenie.

Z Finlandyi.

W czwartkowym numerze pisma naszego na podstawie informacyi „Rieczy", podaliśmy wiadomość, iż rząd rosyjski zamierza kurs swojej polityki w Finlandyi zmienić na „bardziej energiczny", dodaliśmy jednak, że życzenia „bobrikowców" nie znajdują obecnie głośnego oddźwięku w sferach rządowych. Ostatnia poczta petersburska przyniosła nam nowy szereg informacyi, świadczących, iż nad krainą „skär" poczynają gromadzić się chmury. Ataki prasy reakcyjnej są coraz częstsze i coraz gwałtowniejsze.

„Now. Wr." przynosi prawie codziennie jakiś artykuł, nawołujący do mobilizacyi sił „rosyjskich" przeciw „separatystom" finlandzkim, a w nagance swojej posługuje się metodą, tak niedawno stosowaną w kampanii antypolskiej.

Współpracownik „Rusi" niedawno rozmawiał z pewną osobistością, blizko stojącą sfer rządzących Finlandyą. Wynurzenia owej osobistości każą domyślać się, iż w stosunkach rosyjsko-finlandzkich mogą nastąpić nowe powikłania.

— Kwestya — powiedziała ta osobistość — że Gerard nie wróci na swoje stanowisko jest już w biurokratycznych sferach helsingforskich przesądzona. Spodziewaliśmy się tego już dawno, sprawa jednak ulegała zwłoce skutkiem wypadków petersburskich z jednej strony, z drugiej zaś wahań w poglądach na politykę w Finlandyi.

Stosunek do Gerarda, o ile ja wiem, był bardzo niechętny nietylko u nas, w Finlandyi, lecz i w Petersburgu; mam na myśli oczywiście Rosyan, nie Finlandczyków. Niechęć ta jest zupełnie zrozumiałą. My wszyscy, mający styczność z zarządem Finlandyi, zapatrujemy się na nią, jako na *okrainę* Rosyi, gdzie przecież my jesteśmy gospodarzami. Tym czasem Gerard przez cały czas rządów swoich nic nie zrobił celem umocnienia fundamentów rosyjskich w Finlandyi. U nas na Gerarda zapatrują się jako na wykonawcę woli Mechelina*), który, ku wstydowi naszemu rządzi krajem"....

W dalszym ciągu swej rozmowy informator współpracownika „Rusi" uskarża się, iż Gerard nie pyta o radę w zarządzie Wielkiem Księstwem Rosyan lecz Finlandczyków i Szwedów, że nie broni interesów Rosyan, że urzędy pozwala obsadzać, Finlandczykami. Oburza się, iż Rosyanie muszą naginać naturę swoją do innych zwyczajów, do innych form życia społecznego,...ot niech pan weźnie drobiazg.. po godzinie 10-ej według przepisów finlandzkich nie wolno wchodzić do restauracyi, chociaż przebywać tam można do 1-ej g. Czy nie śmieszne? Dawniej, kiedy była policya rosyjska, skrępowania tego nie było. A przecież u nas w Rosyi i czas roboczy i godziny odpoczynku wieczornego są inne, aniżeli u urzędnika Finlandczyka. Krępują nas na każdym kroku, poprostu wyrzucić chcą nas z Finlandyi, a Gerard spokojnie patrzy na to".

*) Leopold Mechelin jest od jesieni r. z. wiceprezesem departamentu ekonomicznego senatu finlandzkiego. Departament ekonomiczny czyli gospodarczy senatu finlandzkiego faktycznie rządzi krajem, wiceprezes więc jego jest *de facto* naczelnikiem rządu cywilnego. Prezesem senatu jest z urzędu generał-gubernator. Mechelin jest uważany za najwybitniejszego męża stanu w Finlandyi. (*Przgp. ant.*).

Z czasów pierwszego bezkrólewia.*)

„Tu macie kości, które oddajcie grobom tym poczciwie"—woła głos z przed paru wieków nad trumną Zygmunta-Augusta, co zdał z rąk swoich *sceptrum* królewskie i „opiek zwierzony", kiedy czas mu było pokończyć ze światem rachunek".

Pierwsze bezkrólewie...

Oddano kości grobom, w których chowano płaczliwie przodki Zygmuntowe, żeby leżały społem, czekając sądu Bożego. Lecz nie słuchano uczciwej rady, by mijać tam, kędy błądził w truchle położony król, choć wszyscy byli gotowi ku pospolitemu dobru.

Ledwo zwłoki miały czas zastygnąć, zaczęła się walka stronnictw politycznych, wyuzdana i nieprzebierająca w środkach, byle tylko zwyciężyć, walka bezimienna, sroga jednakże tem więcej—szczęściem—na papierze. A papier—toć wiadomo wszem wobec—cierpliwe stworzenie!

Ho!—bo podpisywać broszurę, z mozołem skleconą, nie było, jak się zdaje, bardzo bezpiecznie. Pominąwszy już autorską miłość i siłę przekonań, zawsze-ć czuło się nad sobą niebezpieczeństwo. W ówczesnych bowiem stosunkach aż nadto często mógł zdarzyć się taki sobie pan-brat, co to przekonania szerzył nie słowem, którego wolność była natenczas nieograniczona żadną ustawą, ale poprostu pistoletową kulą, która podobnoś przemawia wymowniej i dotkliwiej utwierdza w narzuconem przekonaniu. Cóż było robić?

Takie to wesołe wtedy były czasy!...

Nie podpisywano się zasadniczo niemal. Dlaczego?

Bojaźń przed kulą, która może chybić ostatecznie, ustępowała na drugi plan. Na pierwszy zaś wysuwało się zupełnie coś innego. Jeśli pisało się przeciw temu lub owemu kandydatowi, nieuniknioną rzeczą było zohydzić go do cna, żeby popierana osoba wysunęła się wprzód przed innemi. I co począć, jeśli osoba ta przepadnie przy wyborach, a przejdzie kandydat, któremu się nawymyślało więcej, niż potrzeba?

I co wtenczas począć? Ot — lepiej stanowczo, ukrywszy się poza parawan, czekać końca, aniżeli nadstawiać karku na możliwe, a niepożądane bynajmniej cięgi.

„Niech każdy mija tam, kędym ja błądził, życzę wam"—prawi bezimienny autor w żegnaniu królewskiem z koroną. Błądzono wielce, kiedy brać szlachta obrała królem Henryka Walezyusza, co był tchórzem podszyty, a berło polskie ważył sobie za zabawkę, mało rzec, za hetkę pętelkę.

Literatura polityczna tych czasów, bujna i wszechpartyjna, wierszowana i prozaiczna, w języku starego Rzymu pisana i w „barbarzyńskim" (bo byli jeszcze i tacy, co go za takowyż uznawali, wbrew mniemaniu gbura-szlachcica, Mikołaja z Nagłowic, co to wronom i srokom, przez się na Podolu schwyconym, pstre szmatki do ogonów przytwierdzał), stanowi arcyciekawy pomnik ówczesnego „bezhołowia", zamięszania pojęć i rozwichrzonych dążeń.

Jak gdyby wstydząc się (choć do poważnego wstydu nie było powodu istotnego), leżała na długo w rękopisach nielicznych; kiedy ich większość ongi, z nadmiaru zapalczywości w czytaniu mądrych pism, została zużyta na fidybusy do świec, kiedy z broszur tylko strzępy pozostały, póki nie znaleźli się mędrkowie, którzy postanowili ją gwałtem dać na uciechę tych, co to owe dawne dobre czasy, pełne humoru i waśni domowej, miłują, jak dziecko zrodzone z zacnej swojej połowicy, a wolność słowa, mądre-li ono będzie czy nie (na to nie patrzeć!)—poczytują za jedną z największych i najważniejszych swobód społecznych. Powiada wprawdzie jakieś, mające być, zdaniem ludzi poważnych (męskiego rodzaju nb.), przysłowie w języku rozbrzmiewającym ongiś pod lazurami włoskich niebios, że *tempora mutantur et nos mutamur in illis*. Ale to, jak Boga kocham, nieprawda! Wolność słowa została dziś u nas taż sama, co dawniej, chcę rzec, nie wolność, ile jej miłość. Bo i dlaczegóż, gdy się ma usta wolne, nie wypowiedzieć się z tem, co ostatecznie nie przyniesie wprawdzie pożytku nadzwyczajnego, ale też nie wyrządzi szkody?

I czegoż to bowiem nie zgromadzili pod jednym dachem cni mężowie, co pośród tęgiego grona uczonych królewskiego grodu Krakowa, radzą o dobru pospolitem nauki?

Nie szczędzili sobie ani trudów ślęczenia mozolnego nad spróchniałymi rękopisami, ani poprawiania tych biblii *manu scriptarum*, kiedy pisarczyk dawny omylił się zacnie, tak, że go trudno wyrozumieć, ani podróży nużących, byle tylko zebrać jaknajobfitszy plon z czasów pierwszego bezkrólewia, przedłużając je aż do wyboru na króla, znanego Węgrzyna Stefana Batorego, co to więcej miał ponoś rozumu od całej Rzeczypospolitej, a sąsiadów od wschodu to już całkiem innym sposobem uczył przyzwoitego zachowania się, choć znowu sam niepospolicie źle postępował, uszlachcając jakichści tam chamów u Wielkich Łuk.

Przedsięwzięcie było wcale wielkie, wykonanie jego takoweż. Tom olbrzymi, jak apokaliptyczny smok, wchłonął w siebie wszystko, co godne okazało się rozpowszechnienia. Ile tu myśli o nieodzownej naprawie Rzeczypospolitej, ile nowych rad i środków, co trudziły rozumy ludzkie od czasów Modrzewskiego, ile pięknych zalecań nowych kandydatów na opróżniony stolec królewski przez tego, co „opiek wam zdając, w opiekę wam daję, acz, umierając, żałość serce kraje, najdroższy klejnot, krew mą i sierotę..." Zostawiał, co prawda, jeszcze kogoś, niemniej drogiego sercu swojemu, urodziwą Barbarę Giżankę, miejską córkę jednego rajcy warszawskiego, z którą to białogłową, po odgonieniu bękartki pewnego kanonika krakowskiego, miał córkę, choć wedle powszechnego domniemania, z postronną pomocą, jako, że z żoną i podobnemi Giżance paniami nijakiej pociechy nie miewał. Toż i na umiłowaną Miłościwego Pana niemało sypnęło się poklasków, boć ci ona wielu dostojnym panom we łbie pomięszała rozum, już nie dorodnością swoją, ale trzynastą tysięcy czerwonych złotych, które jej Miłościwy Pan darował za miłość. Aliści chytra niewiasta przebierała niemało, aż nareszcie dostała się w spadku po nieboszczyku królu jakiemuś kniaziowi z Wołynia, co to był taki skromny w wymaganiach cnoty niewieściej, że chętnie ostatkami się zadowolił. I podobnoś, jak stare pisma uczą nas nieuków, chwalił sobie wielce spadek po Królu Jegomości.

Ile zaś o możliwych i niemożliwych kandydatach popisano? Gdyby nie tyle, tom nie urosłby do 800 stronic! I tu sprawdza się zasada, że gdzie dwu Polaków się zejdzie, tam zaraz będą trzy zdania, a już napewno ktoś zostanie do gruntu osmarowany błockiem, że i barskie mydło nie zda się na nic! Tak: zalecano i smarowano dziegciem cuchnącym (że też szlachta chwytała się tak chamskich środków!), najpoważniej (i kogożby, jak nie swego?) Piasta, a nie oszczędzono też Francuza, co to niby dużo umiał obiecywać, niczego nie dotrzymawszy: Rakuskiego kandydata, co także zęby szczerzył do poczciwej korony kraju, w którym żyła ta, „co nie chciała Niemca", ani Moskwicina, ni tem mniej pruskiego pana, ni szwedzkiego.

Setnie otwarły się gardła, co się wygadać nie umiały. Czy zamało im było jeszcze po wyborze Imć Pana Henryka Walezego? Co się zaś działo z piórami gęsiemi po jego sromotnej ucieczce (chyba już gęsi wonczas Polsce brakło?)—nie trzeba dodawać.

Gdyby tak kto z nas tyle musiał aptecznych pigułek połknąć, naturalnie, mających tę moc, co rymowane i niewiązaną mową pisane panegiryki, zalecania, oskarżenia i ostrzeżenia owych czasów, napewno musiałby prosić najśpieszniej o ojca duchownego. Pozatem nic nie zostawałoby mu do czynienia. Widocznie ówcześni kandydaci byli wytrzymalsi. A tron polski podobnoś nie był nadto złą, przynajmniej nie najgorszą posadą.

Wydawcy należy się wdzięczny „dank" za niespodziankę, jaką nam raczył miłościwie sprawić, za trud zaś mozolny i szperanie długie—szacunek niezmierzony, a niemniej inicyatorowi pomysłu wydania rękopiśmienno-drukowanej puścizny owych błogich czasów, gdy to brać szlachecka na wolskich błoniach kordem przekonywała swoich przeciwników o słuszności swego zdania, prof. Ulanowskiemu, wdzięczność za iście kapitalny pomysł, zwłaszcza, gdy nasza literatura polityczna jest tyle uboga!

Dr St. Zdziarski.

*) «Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia», wydał Jan Czubek. Kraków, 1906. Nakładem Akademii umiejętności.

Ciasno szerokiej naturze rosyjskiej... Po g. 10-ej wiecz. nie wolno pójść do restauracyi.

Po przytoczeniu tego potępiającego Gerarda argumentu — ciągnie p. informator dalej:

„Obecnie już położono temu koniec, z Petersburga mamy odpowiednie wskazówki co do dalszego zarządu Finlandyą i jesteśmy przekonani, że nastąpi nowa era.

„Oczekiwać wielkich zmian w autonomii Finlandyi oczywiście nie można, są one nawet niepożądane, w każdym bądź razie pewne „poprawki", dopełnienia będą wprowadzone. Przedewszystkiem będzie skierowana uwaga na wzmocnienie ochrony wewnętrznej, ażeby przerwać t. zw. emigracyę polityczną... „Poprawki" zostaną zastosowane i do położenia Rosyan będących na służbie w Finlandyi.

„Jesteśmy przekonani, iż następcą Gerarda będzie Bekman, który teraz czasowo go zastępuje. Oto Bekman to już zupełnie inny człowiek, i my jesteśmy pewni, że przy nim stosunki zmienią się na normalniejsze".

Na pytanie współpracownika „Rusi", czy „poprawki" mogą wywołać zaburzenia w Finlandyi, informator jego odpowiedział, iż wątpi, na wszelki wypadek jednak została zwiększona załoga wojskowa w Helsingforsie i artylerya sprowadzona do miasta z obozu, chociaż termin zajęć obozowych nie skończył się.

Do powyższych informacyi „Rusi" dodać możemy, iż senatorowie finlandcy, którzy rozjechali się na wakacye, zostali nagle powołani na nadzwyczajne posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. **(sk.).**

Finlandzkie kobiety — deputowane złożyły w sejmie petycyę o rozpatrzenie i zmianę obowiązującego prawa, określającego wiek osób, zawierających związki małżeńskie. Według obowiązujących praw finladzkich związek małżeński zawierać mogą osoby płci męskiej, które ukończyły 21 lat wieku i płci żeńskiej, które ukończyły 15 lat. Wyjątki są dopuszczalne na mocy specyalnego pozwolenia. O artykule prawa, pozwalającym 15-letnim osobom płci żeńskiej wstępować w związki małżeńskie, w petycyi są wypowiedziane poglądy następujące:

„Związek małżeński dla kobiety 15-letniej może być dopuszczalny w krajach południowych, gdzie kobieta, dzięki warunkom klimatycznym, prędzej może rozwinąć się i dojrzeć, aniżeli w naszej Finlandyi, w kraju północnym. Nasza kobieta 15-letnia jest jeszcze dzieckiem pod względem fizycznym i duchowym i być żoną lub matką w wymienionym wieku jest niezdolna, za wyjątkiem chyba pojedyńczych wypadków fenomenalnych. Doktór Wadman, członek zarządu medycznego, który upraszał poprzedni sejm o podwyższenie wieku małżeńskiego dla kobiet do lat 18, wydał opinię, iż wiek niedojrzały daleko szkodliwiej odbija się na życiu duchowem i fizycznem rodzaju ludzkiego, aniżeli związki małżeńskie osób, będących w pokrewieństwie i bez zaprzeczenia wpływa niezmiernie na zwyrodnienie.

Prócz wymienionych warunków z fizyologicznego punktu widzenia, przeciw związkom małżeńskim przemawia jeszcze i ustrój naszego życia kulturalnego. Jeżeli obecny okres czasu wymaga od naszych matek i żon większej pieczołowitości i sił fizycznych, to z tego wypływa, że i prawo powinno uczynić zadość temu żądaniu. Dla tego też my, kobiety—deputowane prosimy sejm o nadanie rozd. 1 § 6 prawa o związkach małżeńskich redakcyi następującej: „Zabrania się wstępować w związki małżeńskie osobom płci męskiej, nie mającym 21 lat wieku i osobom płci żeńskiej, nie mającym ukończonych 18 lat wieku. Wyjątki mogą być dopuszczalne tylko na mocy specyalnego pozwolenia Monarchy".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—§—

(Z pism i od korespondentów.)

— **Krzemieniec.** Krzemieniecka filia «Bundu» urządziła na cmentarzu żydowskim wielki mityng robotniczy. Wygłoszono liczne mowy na temat sytuacyi obecnej.

— **Hanówka,** pow. uszycki. W Hanówce wszczął się pożar, zaczęła się palić sterta słomy. Następnie ogień ogarnął chaty sąsiednie. Pomimo, że zabrano się energicznie do gaszenia pożaru, nie udało go się umiejscowić. Spłonęło 21 chat i szkoła.

— **Rabunek w klasztorze staroobrzędowców.** Dnia 14 lipca w nocy w pobliżu osady starowierczej Zlynka, w pow. nowosybkowskim, ograbiono klasztor żeński staroobrzędowców. Złoczyńcy po kilku wystrzałach danych dla postrachu, zabrali 1,500 rb. gotówką, srebrne i złote klejnoty i perły.

— **Hornostajpol,** pow. radomyski. Dnia 13-go lipca, na poczcie w Hornostajpolu napadli w nocy 4-ej uzbrojeni złoczyńcy. Naczelnik poczty Mołodiko usłyszawszy szelest chwycił za broń i zaczął strzelać. Wywiązała się strzelanina, na odgłos której zbiegli się ludzie i złoczyńcy umknęli.

— **Płoskirów.** Sąd wojenno-okręgowy w Płoskirowie wydał wyrok śmierci na włościanina Burdejnego za napad zbrojny na kupca Niemcego w Bałcie; drugi podsądny został uniewinniony.

— **Równo.** «Rada» pisze: W więzieniu rówieńskiem chciano przebrać trzech więźniów politycznych w chałaty aresztanckie lecz oni oparli się temu. Od czterech dni chodzą oni tylko w koszulach i głodują. Jeśli nie pozwolą im nosić własnych ubrań inni więźniowie polityczni rozpoczną również głodówkę. Możebne, że do tego strajku przyłączą się i więźniowie kryminalni.

— **Kremieuczug.** W nocy z dnia 6 na 7 lipca w podwórzu włościanina Kusznirenki wszczął się pożar. Spłonęły zabudowania gospodarcze. Okazało się, że budynki podpalił włościanin Hołyński, epileptyk. Oprócz tego podejrzewają go i o inne podpalenia. Dnia 11 lipca Hołyński będąc uwięziony zdjął lampę oblał się naftą i podpalił na sobie ubranie. Jednocześnie dostał ataku epilepsyi. Wypadek wkrótce zauważono i Hołyńskiego udało się ocalić. Silnie poparzonego odwieziono go do instytucyi dobroczynnej.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Okólnik gubernatora wołyńskiego o zjazdach prawyborczych.** Gubernator wołyński rozesłał powiatowym marszałkom szlachty nowy okólnik, w którym prosi o pospieszenie z dostarczeniem motywowanych wniosków co do podziału zjazdów uprzednich i prawyborczych, wobec zbliżającego się terminu ogłoszenia list prawyborczych, a następnie i oznaczenia terminu wyborów. Oprócz tego okólnik wyjaśnia, że przy określeniu liczby wyborców od Polaków należy brać pod uwagę stosunek obszaru ziemi, należącego do Polaków w całym powiecie, do ogólnego obszaru ziemi własności prywatnej, należącej do Rosyan i osób innych narodowości. Oprócz tego niektórzy marszałkowie szlachty przysłali wnioski co do określenia liczby wyborców Polaków, osnute na obliczeniu ilości ziemi, należącej do osób zamieszczonych na listach prawyborczych, co nie zgadza się z art. 29 ordynacyi wyborczej. Wobec tego gubernator prosi marszałków szlachty, którzy przysłali niedokładne dane, o uzupełnienie takowych następującymi szczegółami: ile wynosi ogólny obszar własności prywatnej w powiecie, ile ziemi należy do Polaków, a ile do właścicieli innych narodowości łącznie z gruntami cerkiewnymi.

— **Październikowcy w Moskwie** wystawiają kandydatury A. Guczkowa i F. Plewako.

— **Polacy w Petersburgu** będą głosowali — jak donosi „Russk. Sł." — za kandydatami „kadetów".

— **Blok przedwyborczy.** Donoszą z Kremienczuga, że kadeci miejscowi utworzyli blok ze Związkiem równouprawnienia Żydów.

— **Listy prawyborcze pow. taraszczańskiego.** (Dane ziemstwa gubernialnego). Obszar większej własności ziemskiej w pow. taraszczańskim wynosi 134,871 dzies. 420 sąż. Z tego w ręku Polaków znajduje się 90,715 dzies. 1,955 sąż.; majątki rosyjskie, dobra cerkiewne i t. p. wynoszą 44,153 dzies. 865 sąż. Do zjazdu powiatowego właścicieli ziemskich staje 57 prawybor., posiadających ogółem 76,343 dzies. 575 sąż. ziemi. W tej liczbie Polaków jest 38, posiadających 60,681 dz. 1,641 sąż., Rosyan zaś 19 prawyborców, posiadających 15,661 dz. 1,334 sąż. Zjazd powiatowy prawyborców drobnej własności stanowią: 1) 108 duchownych z 5,572 dzies. 777 sąż. dóbr duchownych. Z nich 2 księża posiadają 212 dzies. 720 sąż., 106 popów władają 5,360 dzies. 57 sąż. ziemi, 2) 33 osoby, posiadające po $^1/_{2}$ cenzusu wyborczego, ogółem władające 2,065 dzies. 2,069 sąż. ziemi. W liczbie tej Polaków jest 12 z 689 dz. 501 sąż. ziemi, Rosyan 21 prawyborców z 1,376 dzies. 1,568 sąż. ziemi, 3) 55 osób, posiadających mniej niż $^1/_{2}$ cenzusu wyborczego z obszarem ziemi, wynoszącym 730 dzies. 2,053 sąż. W liczbie tej Polaków jest 8, władających 194 dzies. 2,250 sąż. ziemi, Rosyan 47, posiadających 625 dzies. 2,203 sąż. ziemi, 4) 6 osób, posiadających nieruchomości (budynki), stanowiące mniej niż $^1/_{2}$ cenzusu. Majętność ich jest oszacowana ogółem na 6,600 rub. Między niemi jest jeden Polak, nieruchomość którego została oszacowana na 1,000 rub., 5-iu Rosyan z nieruchomościami wartości 5,600 rub. Posiadaczy nieruchomości, stanowiących $^1/_{2}$ cenzusu lub więcej, powiat taraszczański nie posiada wcale. Ogółem zjazd drobnych właścicieli ziemskich w pow. taraszczańskim jest reprezentowany przez 202 prawyborców, posiadających 8,367 dzies. 99 sąż. ziemi i nieruchomości, oszacowanych na 6,600 rub. W liczbie tej Polaków jest 23 z 1,006 dzies. ziemi i nieruchomościami wartości 1,000 rub. Rosyan 179, z 7,362 dzies. ziemi i nieruchomościami, wartości 5,600 rub. Powiat taraszczański należy do 4 powiatów gub. kijowskich, w których prawyborcy będą podzieleni według narodowości.

— **Lista prawyborców miejskich pow. skwirskiego.** Zostały oddane do druku listy prawyborców miejskich powiatu skwirskiego. Prawyborców miejskich, przyjmujących udział w I-ym zjeździe powiatowym jest 833-ch. (W m. Skwirze prawyborców tych jest 3,171). Prawyborców miejskich, przyjmujących udział w II-gim zjeździe powiatowym jest 3,083. (Skwira liczy ich 1,216).

— **Lista prawyborców miejskich pow. czehryńskiego.** Zostały nadesłane do druku listy prawyborców miejskich pow. czehryńskiego. Prawyborców, przyjmujących udział w I-ym zjeździe powiatowym jest 405, w II-gim—2,268.

— **Układanie listy prawyborców miejskich pow. kijowskiego.** Zostały oddane do druku listy prawyborców miejskich pow. kijowskiego, przyjmujących udział w II-gim zjeździe powiatowym. Lista ta liczy przeszło 3,000 prawyborców. Ilość prawyborców I-go i II-go zjazdu ogółem okaże się zaledwie o jakie 300 osób mniejsza niż w roku zeszłym. Zarządy mieszczańskie w dalszym ciągu nadsyłają deklaracye od osób urzeczywistniających swe prawa wyborcze drogą zgłoszenia. Zarząd m. Borodianki nadesłał wczoraj 44 takie deklaracye, Trypolia 76 dekl., Rzyszczowa 71 dekl., ogółem 191 deklaracyi. Stosownie do rozporządzenia ministerskiego, zostaną one przesłane do gubernialnej komisyi do spraw wyborczych dla utworzenia listy dodatkowej.

Zarząd mieszczański m. Motyżyna nadesłał wreszcie swą listę prawyborczą. Prawyborców, przyjmujących udział w II gim zjeździe powiatowym Motyżyn liczy 6-ciu.

— **O prawa wyborcze mnichów.** W biurze statystycznem powstały wątpliwości co do tego, czy nie należy uważać mnichów narówni z nowicyuszami za niższą służbę, pozbawioną przez ordynacyę wyborczą prawa udziału w wyborach. Wobec tego zarząd miejski zwrócił się do konsystorza z zapytaniem, czy nie należy ich wykreślić z listy wyborczej.

— **Układanie listy wyborców m. Kijowa.** W dniu wczorajszym od lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego, złożono 17 deklaracyi. Od emerytów podano 3 deklaracye. Ogółem dotychczas złożono 808 deklaracyi. Plenipotencye podano dwie, ogółem dotychczas 42. Deklaracyi ze wskazaniem nowego adresu 2, ogółem dotychczas 15.

KRONIKA.

— **Prośba do ministerstwa.** Wobec braku kredytu na wydawanie dyet członkom sądu okręgowego wyjeżdżającym w celu otwarcia komisyi powiatowych wyborczych i na dalsze utrzymanie tych komisyi, gubernator kijowski zwrócił się telegraficznie do ministerstwa spraw wewn. z prośbą o wyasygnowanie kredytu na wyżej wyszczególnione potrzeby. Ministerstwo uwzględniło tę prośbę.

— **W politechnice.** Wczoraj upłynął ostateczny termin przyjmowania próśb od pragnących wstąpić na politechnikę kijowską. Wszystkie prośby, które po tym terminie wpłyną, zostaną zwrócone. Ilość przyjętych próśb nie została jeszcze dotychczas ściśle określoną. Wogóle liczba podań dochodzi do 1,200.

— **Wyjazd gubernatora kijowskiego.** Gubernator kijowski hr. Ignatiew wyjechał z Kijowa na objazd po pow. czerkaskim i czehryńskim. Z gubernatorem wyjechał zarządzający jego kancelaryą, W. Daszkiewicz. Obowiązki gubernatora tymczasowo spełniać będzie wicegubernator kijowski, N. Czichaczow.

— **Skarga o zniesienie podatku szacunkowego i ziemskiego.** Zarząd kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżskiej zaskarżył przed senatem żądanie kijowskiego zarządu miejskiego o wypłacenie podatku szacunkowego od nieruchomości położonych w cyrkule peczerskim, przy stacyi Kijów II i Kijów III, należących do pomienionej kolei. Oprócz tego zarząd kolei zaskarżył również żądania tegoż zarządu o wypłacenie podatku ziemskiego za r. 1906 i poprzednie poczynając od 1899 roku, od wyżej wskazanych nieruchomości jak również od przystani położonej na prawym brzegu Dniepru. Zarząd kolei uważa żądania te za nieprawne i prosi senat o zwolnienie kolei od płacenia podatku.

— **Zatwierdzenie asygnacyi na utrzymanie policyi.** Postanowienie kijowskiej Rady miejskiej z d. 5 lipca o asygnowaniu 9,766 rb. na utrzymanie etatu dodatkowego kijowskiej policyi miejskiej od d. 19 kwietnia 1907 r. do d. 1 stycznia 1908 r. zostało zatwierdzone przez gubernatora kijowskiego.

— **Ochrona kasy uniwersyteckiej.** Minister oświaty rozesłał okólnik do rad uniwersyteckich, zapytując, czy nie byłoby pożądanem zużytkować na ochronę kas uniwersyteckich pozostałości sum asygnowanych na utrzymanie zniesionej inspekcyi studenckiej.

— **W sprawie zbrojnego napadu w pociągu pod Bojarką.** Śledztwo w sprawie zbrojnego napadu w pociągu pod Bojarką na płatnika Korolewa, prowadzone jest przez sędziego śledczego 3-go rewiru p. Śnieżkę.

— **Nowa linia kolejowa pod Kijowem.** Zarządowi towarzystwa akcyjnego fabryki budowy maszyn i kotłów „Gretera i Krywanka" zezwolono zbudować szerokotorową kolej podjazdową od rozjazdu kowelskiej linii „Światoszyn" do fabryki, jak również i na ułożenie toru rozjazdowego przy platformie światoszyńskiej na rachunek towarzystwa. Koszta budowy tej linii wynosić będą przeszło 13 tys. rb.

— **Nadużycia z biletami wolnej jazdy** wywołały nowe okólnikowe rozporządzenia, które nakazują: 1) osobom biorącym bilety wolnej jazdy w wypadkach wątpliwych składać dowody zaświadczające, iż dana osoba wyjeżdża do miejsca, do którego jest wydawany bilet wolnej jazdy; 2) osoby, robiące starania o bilety wolnej jazdy na wschód, poza Samarę, lub Wiatkę, winny składać do głównego zarządu kolei żelaznych podania o bilety wolnej jazdy do tych miejscowości, wraz ze szczegółowem objaśnieniem celu swej podróży.

— **Zamordowanie więźnia.** W dniu 14 lipca do więzienia na Łukianówce dostawiony został pewien włościanin, Antoni Komarenko, w wieku lat 26, oskarżony o podpalenie. Będąc badanym przez sędziego śledczego, przyznał się on do winy i podobno wydał współuczestników podpalenia. Osadzono go w celi ogólnej, w której znajdowało się 10 przestępców kryminalnych, będących pod śledztwem. W dniu 18 lipca znaleziono go martwym. Podczas badania trupa nie zauważono żadnych widocznych śladów gwałtu, lecz są dane, że K. został uduszony. Dokonana w dniu wczorajszym sekcya zwłok wykazała, iż przyczyną śmierci było bezwątpienia uduszenie. Prawdopodobnie osadzeni razem z K. więźniowie udusili go przez zemstę, iż wydał współuczestników podpalenia; gdy K. spał, prawdopodobnie narzucili nań poduszki, materace i dlatego nie było żadnych śladów gwałtu.

— **Wypadki w więzieniach.** Wczoraj o godzinie 4 po południu w więzieniu na Łukianówce wypuszczono więźniów politycznych na zwykłą przechadzkę po podwórzu więziennym. Gdy szli oni tłumnie przez korytarz więzienny, jeden z więźniów politycznych, 17-letni chłopak rzucił się z nożem w ręku na drugiego więźnia, Jana Domiena. Nóż zgiął się pod wpływem uderzenia, cios bowiem skierowany był w tylnią część szyi, lecz trafił w ciemię. Jurkow zadał jeszcze kilka ran D., z których jedna jest bardzo niebezpieczna. Raniony D. upadł, a napastnika obezwładnił dozorca więzienny, lecz ten wyrwał mu się z rąk i, przypuszczając, że w ciemnym korytarzu nie poznano go, rzucił się przez tłum więźniów do swej celi. Tam natychmiast zrócił z siebie zakrwawioną odzież, umył ręce i wyszedł z celi, udając, że nie wie o niczem. Lecz podczas badania zauważono na rękach ślady krwi, świeże zadraśnięcia od noża. J. zamknięto w osobnej celi, D. umieszczono w szpitalu więziennym. Stan jego, skutkiem dużej utraty krwi, jest bardzo groźny.

— W więzieniu poprawczym przy Bulwarze Bibikowskim pomiędzy dwoma aresztantami wynikła kłótnia o kłębek nici. Obydwaj wspomniani aresztanci pracowali w oddziale tkackim, i gdy jednemu z nich niejakiemu Kisłowskiemu zginął kłębek, zaczął on zarzucać kradzież drugiemu. Ten ostatni schwycił nóż i zadał K. kilka ciężkich ran. Wezwany lekarz „Pogotowia" udzielił K. pierwszej pomocy lekarskiej, a następnie w stanie groźnym odwieziono go do szpitala kiryłowskiego.

— KRADZIEŻ. Dnia 19 lipca do mieszkania radcy stanu Mitrofana Bunakowa w domu pod Nr. 6 przy ulicy Teatralnej, niewiadomi złodzieje zakradli się przez otwarte okno i dokonali kradzieży różnych przedmiotów. Z powodu nieobecności gospodarzy mieszkania niewiadomo co skradziono, mieszkanie bowiem zostało pod dozorem służącej, która zawiadomiła policyę o kradzieży.

— W domu pod Nr. 25 przy ulicy W.-Wasilkowskiej, skradziono z mieszkania Zynaidy Dukielskiej 200 rb.

— UJĘTY ZŁODZIEJ Onegdaj policya ujęła Jerzego Łunina, któremu odebrano różne skradzione przedmioty wartości 700 rb. Okazało się, że rzeczy te należą do obywatela Jażermowskiego mieszkającego w domu Nr 60 przy ulicy Mało-Włodzimierskiej.

— KRADZIEŻ PSZCZÓŁ. Na Priorce na Dacznej linii, skradziono 6 ulów należących do Waleryana Bogina.

— STRZELANINA. Dn. 19 lipca około g. 8 wieczorem włościanin Fedot Rewunow, idąc pijany przez Żytni targ, zaczął strzelać z rewolweru w powietrze. Publiczność w panice rozproszyła się, chowając się gdzie kto mógł. Wkrótce Rewunowa udało się rozbroić. Odebrano mu sześciostrzałowy rewolwer systemu «buldog» z sześcioma wystrzelonemi gilzami. Gdy Rewunowa ujęto i zbił go.

— TOPIELEC. W rzece Poczajce. w czasie połowu ryb, utonął Fiodor Łosianko 33-letni włościanin. Zwłoki wyciągnięto z wody i odesłano do prosektoryum.

— POŻAR. Dn. 20 lipca około g. 1 w nocy na Priorce przy ul. Mościckiej w posesyi pod n-rem 9 mieszczanina Ignacego Kichuowa wszczął się pożar, który uszkodził ściany domu i ganek.

— ROZPRAWA NA NOŻE. Pomiędzy włościanami: Tymofiejem Borduchowym i Tichonem Golenko, którzy przechodzili przez ulicę Nikolską, wszczęła się kłótnia, która zakończyła się bójką. Borduchow wyjął nóż i zadał ranę w rękę swemu przeciwnikowi. Poszkodowanemu zrobiono opatrunek; winowajcę ujęto.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa. 20 lipca. — Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora zawieszono wydawnictwo „Gazety Polskiej".

Łuck, 20 lipca. — Ogłoszone zostały listy prawyborców kuryi większej własności ziemskiej pow. krzemienieckiego (26 Rosyan i 22 Polaków), włodzimierskiego (38 Rosyan i 47 Polaków) i pow. dubieńskiego (22 Rosyan i 36 Polaków).

Łuck, 20 lipca.—Magistrat ogłosił listę prawyborców miejskich pow. łuckiego; lista zawiera 1,220 prawyborców, biorących udział w zjazdach I-ej kategoryi i 2,652 drugiej.

Łuck, 20 lipca.—Zgorzał duży browar Zemana i kilka sąsiednich domów. Straty wynoszą około 100,000 rub., przyczyna pożaru — podpalenie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa, 20 lipca. — Skończył się zjazd delegatów partyi monarchicznych. Na zjeździe postanowiono nie wchodzić w żadne porozumienia przedwyborcze i nie zawierać bloków ani ze „Związkiem 17 października", ani z partyą „porządku prawnego", ani z innemi partyami konstytucyjnemi.

Ryga, 20 lipca.—Na specyalnej naradzie, utworzonej przy generał-gubernatorze, podczas dyskusyi nad sprawą wyborów radnych na powiatowym zebraniu ziemskiem, zdania rozstrzeliły się. Większością 12 głosów przeciwko 10 przyjęto odnośny artykuł projektu opracowanego przez liflandzką komisyę przygotowawczą, według brzmienia którego sposób wyborów jest oparty na zasadzie równości wszystkich kuryi. Wniosek bar. Delingshauzena, co do zagwarantowania przewagi wielkiej własności ziemskiej, odrzucono 11 głosami przeciwko 10, lecz ze względu na prawie równą ilość głosów, wniosek ten wciągnięto do protokółu. Miasta położone w kraju nadbałtyckim będą mieć również swoich przedstawicieli, lecz tylko na gubernialnem zebraniu ziemskiem. Ryga wybiera jednego przedstawiciela od każdych 40 tys. mieszkańców, inne miasta po jednym od 20-tu tysięcy.

Chabarowsk. 20 lipca.—W nocy d. 18 lipca we wsi Krasickiej zabito 3 osoby z rodziny Nowosiełowych, a dwie raniono. O dokonanie morderstwa podejrzewają Chińczyków, którzy byli zatrudnieni przy budowie domu, a następnie zbiegli. W Chabarowsku raniono kulą w rękę żołnierza, który stał na warcie przy prochowni.

Orel, 20 lipca.—Pisarz poznał jednego z zabójców komisarza i pomocnika komisarza. Morderstwa dokonano dnia 17 lipca w pobliżu Briańska. Mordercę aresztowano, pozostałych poszukują.

Sosnowiec, 20 lipca. — Odbył się z honorami wojskowymi pogrzeb strażnika, zabitego w Zawierciu. Na mocy podejrzenia o zabójstwo aresztowano 16 osób.

Perm, 20 lipca. — W Izówce w nocy dnia 19 lipca do mieszkania pomocnika komisarza rzucono bombę, która nie wybuchnęła.

Łódź, 20 lipca.—Na ul. Aleksandrowskiej ciężko raniono robotnika na tle niesnasek partyjnych.

Tyflis, 20 lipca. — W pow. szarurodałogeskim wylew zatopił zasiewy w sześciu wsiach.

Odesa, 20 lipca. — Ujęto anarchistę, przywódcę bandy, która dokonała szeregu zbrojnych napadów i grabieży. Gdy usiłował zbiedz, komisarz policyjny wystrzelił doń i zabił na miejscu. Ujęto jeszcze 3 członków bandy.

Czernihów, 20 lipca.—Odbyło się posiedzenie członków drugiego czasowego wydziału rady Banku włościańskiego. Na posiedzeniu uregulowane zostały stosunki wydziału Banku do komisyi rolnych w sprawie likwidacyi majątków, nabytych na rachunek Banku.

Czernihów, 20 lipca.—W pow. borzeńskim ujęto trzy osoby, które w ostatnich czasach dokonały szeregu grabieży i morderstw.

Białystok, 20 lipca.— Na ulicy Sadowej, wystrzałem z rewolweru raniono policyanta.

Aschabad, 20 lipca.—Usiłowano wciągnąć w zasadzkę kilku żołnierzy. Rzucono kilka bomb. Zabitych i ranionych niema. Jedną z podejrzanych osobistości aresztowano.

Kremienczug, 19 lipca. — Wielu włościan z tutejszego powiatu powzięło zamiar przejścia z władania gminnego na gospodarstwo futorowe. W tym celu złożyli oni w komisyi rolnej podanie o wydzielenie im na warunkach ulgowych działów z rezerwy gruntowej należącej do banku włościańskiego.

Kursk, 19 lipca. — Na naradzie marszałków szlachty z osobami, należącemi do personelu filii banku włościańskiego oraz z członkami gubernialnej komisyi rolnej postanowiono, ażeby stali członkowie komisyi powiatowych opracowali do dnia 13 sierpnia plan likwidacyi ziemi nabytej przez bank w powiatach: szczygrowskim, nowooskolskim, starooskolskim, sudżanskim, ługowskim, kurskim i dmitriewskim. Ogólna przestrzeń ziemi wynosi 20,472 dzies.

Ekaterynburg, 19 lipca.—Automobiliści francuscy zmienili marszrutę i ominąwszy Ekaterynburg i Perm udali się wprost do Czelabinska.

Maryupol, 19 lipca. — Zaaresztowano złoczyńcę, który brał udział w ograbieniu płatnika w Taganrogu na sumę 30,000 rb.

Elizawetgrad, 19 lipca. — W pobliżu stacyi, Szestakówki, żona leśniczego znalazła bombę koło studni, a nie podejrzewając w niej nic niebezpiecznego rzuciła ją. Nastąpił wybuch, odłamkami bomby została dotkliwie pokaleczoną.

Samara, 19 lipca. — Stwierdzono 9 wypadków zasłabnięć podejrzanych; z tych pięć śmiertelnych. Badania bakteryologiczne stwierdziły obecność laseczników cholerycznych. Administracya zarządziła środki ochronne. Z polecenia gubernatora zwołane zostało nadzwyczajne zebranie rady miejskiej.

We wsi Pieszczance powiatu carycyńskiego od dnia 28 czerwca do 9 lipca zanotowano 9 wypadków dżumy o przebiegu łagodnem. Widocznie zaraza przeniesiono została z gubernii astrachańskiej. Z ogólnej liczby chorych, zmarło dwóch; reszta powraca do zdrowia. Wskutek zarządzenia odnośnych środków epidemia została umiejscowiona.

Tomsk, 19 lipca.—Schwytano zabójcę, który dnia 1 lipca zamordował członka sądu Saniutkina.

Juzówka, 19 lipca. — Dnia 18 b. m. o godzinie wpół do drugiej w nocy, na rozjeździe „Szyrokowskiej", kilku napastników uzbrojonych w rewolwery raniło jadącego w pociągu Nr 6 płatnika, a wyrwawszy mu worek zawierający 4,900 rubli, zbiegli.

Smoleńsk, 19 lipca. — W nocy dnia 16 lipca w Nałojewie-Rosławskim spaliła się przędzalnia.

Chełm pskowski, 19 lipca.—Wybrano 21 radnych, wszyscy prawi i umiarkowani.

Borysoglebsk, 19 lipca.—Na powiatowych radnych ziemskich, z wyjątkiem dwóch, wybrano, dawnych radnych, większość których umiarkowani.

Elizawetgrad, 19 lipca.—We wsi Iwanówce w posiadłości Szewakowa, dwaj niewiadomi złoczyńcy, w uniformach strażników ziemskich, zabili starostę.

Sewastopol, 19 lipca.—W domu Semenowa, podczas rewizyi, dokonywanej w mieszkaniu wynajętem przez nieznanego osobnika, nastąpił silny wybuch, wskutek czego zabici zostali komisarz i rewirowy, ciężko ranni właściciel domu i żandarm. Gospodarz mieszkania zdążył uciec.

Czyta, 19 lipca.—W ortynskich warsztatach kolejowych raniono śmiertelnie podoficera żandarmeryi.

Wałki, 20 lipca.—Przystąpiono do likwidacyi majątku o obszarze 5,300 dz., nabytego przez Bank włościański.

Twer, 20 lipca. — Do komisyi urządzeń rolnych obrano trzech członków z ziemstwa i trzech włościan.

Gore-Gorki, 20 lipca.—Jedenastu zamaskowanych złoczyńców ograbiło obywatela ziemskiego, Baranowskiego, zabrawszy mu 390 rb. Grabieżców ujęto.

Swinemünde, 20 lipca.—(Od specyalnego korespondenta, wydelegowanego przez petersburską Agencyę telegraficzną). Dnia 19 lipca na statku „Hohenzollern" przybył tutaj cesarz Wilhelm. Dnia 20 lipca, zrana, przybyła cała eskadra niemiecka, pod dowództwem księcia Henryka, składająca się z 50 z górą statków. Cesarz natychmiast odbył rewię floty. Ks. Bülow i minister marynarki, von Tirpitz, przybyli dnia 19 lipca na „Hohenzollern" i złożyli cesarzowi Wilhelmowi szczegółowy raport. „Hohenzollern" dnia 21 lipca prawdopodobnie o g. 8 zrana wyjdzie na spotkanie statku Jego Cesarskiej Mości, „Standart". Wobec tego, iż do ostatniej chwili co do spotkania monarchów nie było żadnych urzędowych wiadomości, dotychczas przybyło tutaj bardzo niewielu przedstawicieli prasy — zaledwie około 20, wśród nich zaledwie kilku cudzoziemców. Miasto ma wygląd bardzo uroczysty. Z Berlina przybywa koleją i statkami mnóstwo osób; hotele przepełnione. Specyalne statki kursują dla ciekawych zobaczenia eskadry niemieckiej. Pogoda bardzo zmienna—wciąż deszcz.

Londyn, 20 lipca.—W dalszym ciągu Grey oświadczył, iż wszystkie państwa są za koniecznością utworzenia sądu rozjemczego. Anglia będzie starała się poprzeć wniosek w sprawie przekształcenia haskiego sądu rozjemczego w instytucyę stałą. Co się zaś tyczy Konga, to Grey oświadczył, iż Belgia bezwątpienia zajmie się ulepszeniem administracyjnego ustroju tego kraju. Następnie Grey zaznaczył, iż angielsko-rosyjskie porozumienie ma na celu usunięcie wszelkich spornych kwestyi, wynikających często pomiędzy obydwoma państwami. Po zgładzeniu nierówności w stosunkach wzajemnych obu państw wyjaśni się możliwość przyjacielskiego porozumienia, a wtedy charakter przyjaźni obydwóch narodów określony zostanie oddzielnie w każdym państwie.

Londyn, 20 lipca.—(Reuter). W Izbie gmin Grey, odpowiadając na interpelacyę w sprawie konwencyi cukrowej, oświadczył, że rząd dąży do przeprowadzenia takiego porozumienia, aby, w razie dalszego istnienia konwencyi, Anglia mogłaby się przyłączyć, nie robiąc rynku angielskiego zależnym od postanowienia większości państw, interesa których w danej chwili nie odpowiadają interesom Anglii. Odpowiadając na interpelacyę w sprawie konferencyi w Haadze, Grey oświadczył, że nie może dać żadnych wyjaśnień co do postanowienia, jakie mogłoby być przedłożone konferencyi w sprawie ograniczenia zbrojeń, ale jeśli jakikolwiek wniosek będzie mieć szanse przyjęcia to napewno delegaci angielscy postawią go.

Seul, 20 lipca. — (Ag. Reutera). Według wiadomości urzędowych w dniu 19 lipca podczas starcia, wynikłego pomiędzy Koreańczykami a Japończykami, zabito i raniono, 60 Koreańczyków i 40 Japończyków. 3,000 rozbrojonych żołnierzy koreańskich otrzymało wynagrodzenie pieniężne od 25 do 80 jen na osobę. Major koreański, Paksumchuan, powróciwszy do koszar, zastrzelił się. Samobójstwo majora wywołało wrzenie wśród żołnierzy, którzy napadli na oficerów japońskich. Jeden z oddziałów wojsk koreańskich skierował się ku południowej bramie miasta i tam wynikła walka z Japończykami, w której padło trzech oficerów. Około 100 uzbrojonych Koreańczyków zdołało ukryć się. Dekret cesarki o rozpuszczeniu armii zaczyna się od słów, iż: „armia obecna składa się z najemnego żołnierza, a więc niezdolna jest do obrony kraju".

Seul, 20 lipca. — (Ag. Reutera). Dn. 19 lipca, zrana, po otrzymaniu rozkazu o rozbrojeniu, zbuntował się jeden z batalionów armii koreańskiej. W pobliżu konsulatu trwała kilka godzin wymiana strzałów z Japończykami. Koreańczycy strzelali z broni ręcznej i z dział szybkostrzelnych.

Seul, 19 lipca.—(Ag. Reutera). Wojska japońskie rozpędziły tłum składający z kilkuset Koreańczyków, którzy zgromadzili się na wieść o rozpuszczeniu armii koreańskiej. Dnia 19-go lipca miano przystąpić do rozbrojenia dwu tysięcy ludzi, należących do garnizonu seulskiego. Uwolnieni żołnierze otrzymają roczną pensyę. Rozporządzenie powyższe nie dotyczy osobistej ochrony wojskowej cesarza.

Konstantynopol. 19 lipca.—(Ag. biura koresp.). W gazetach tureckich ogłoszone zostało irade sułtańskie, wydane w celu uzdrowotnienia finansów tureckich. Odtąd do komisyi najwyższej, zasiadającej w Ildyskiosku, należeć będzie kontrola dochodów i wydatków państwowych. Walich zobowiązano bezzwłocznie przesyłać wszystkie napływające pieniądze do kasy centralnej. Na równi z głównym buchalterem są oni odpowiedzialni za stan skarbowości państwowej.

Kopenhaga, 20 lipca. — (Ag. Ritzau). Fińska trzymasztowa szkuta, „Lumbarland", płynąca z Londynu do Helsingforsu, skutkiem pewnych uszkodzeń w pobliżu zachodniego brzegu Jutlandii poszła na dno. Utonął kapitan, sternik, jeden z marynarzy i kucharz; 4 marynarzy zdołało się uratować.

Karlsbad, 19 lipca.—(Ag. biura kor.). Przybył tutaj na kuracyę francuski prezydent ministrów, Clemenceau.

Paryż, 19 lipca.—(Ag. Hawasa). Krążownik „Forban" znajdujący się w pobliżu wysp Azorskich, otrzymał rozkaz odpłynięcia na wody marokańskie i połączenia się tam z krążownikami „Condé" i „Douchailla", które z Tulonu mają się udać niebawem do Marokka. Komendant krążownika „Halile", po przybyciu do Casablanca, udał się niezwłocznie w towarzystwie konsula francuskiego do gubernatora, w celu oznajmienia mu, że odpowiada swoją głową za bezpieczeństwo cudzoziemców.

Wiedeń, 19 lipca. — (Ag. biuro kor.). Według informacyi „Fremden Blatt'u", król Edward, jadąc do Marienbadu, odwiedzi dnia 2 sierpnia cesarza Franciszka Józefa.

Specchia, 20 lipca (ag. Stefani). — Tysiączne tłumy urządziły tu antyklerykalne manifestacye. Wczoraj wieczorem kilkutysięczny tłum usiłował zburzyć klasztor Salezianek. Wezwano karabinierów. Tłum rzucił się na nich i w obronie swego życia musieli oni użyć broni palnej. Jednego z manifestantów zabito, dwóch raniono. Czterech karabinierów manifestanci ciężko zranili kamieniami.

Madryt, 20 lipca. — Rząd zamierza łącznie z Francyą zażądać zadosyć uczynienia za zamordowanie poddanych hiszpańskich w Casablanca. Okręt wojenny wysłany został do Marokko.

Lizbona, 20-go lipca. — (Ag. Mattos). Zmarł nagle leader partyi konserwatywnej, Gince Ribeiro.

Waszyngton, 20 lipca (Reuter).—Sammonse, konsul generalny w Seulu, komunikuje telegraficznie ministerstwu spraw zagranicznych, że d. 19 lipca doszło do starcia pomiędzy koreańczykami a japończykami. Starcie wywołane zostało dekretem cesarza o rozpuszczeniu armii koreańskiej. Zabitych i ranionych Koreańczyków około 40. Straty Japończyków nieznaczne.

Tanger, 20 lipca.— (Hawas). W Casablanca znaleziono trupy trzech Francuzów, trzech Włochów i dwóch Hiszpanów. Kolonia francuska z wyjątkiem urzędników konsulatu i kilku urzędników banku państwowego opuściła miasto.

Ostatnie wiadomości.

Strajk policyi. Donoszą z Belfastu o manifestacyach policyi z powodu nieuwzględnienia żądania podwyższenia pensyi. Około 500 policyantów urządziło mityng z udziałem osób postronnych. Dokonano kilku aresztowań. Doszło do starcia z wojskiem.

Wybory do rad generalnych. Według ostatnich wykazów wybrano do rad generalnych we Francyi 253 konserwatystów, 10 nacyonalistów, 137 progresistów, 297 republikanów z lewicy, 555 socyalistów i radykalnych socyalistów.

Deputacya. Prezes gabinetu francuskiego Clemenceau przyjął deputacyę z kilku departamentów południowych, której oświadczył, iż rząd jest gotów poczynić wszelkie zarządzenia, celem uspokojenia ludności, przedtem atoli wszyscy powrócić muszą na drogę legalną.

Demonstracya Włochów przeciwko Niemcom. Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, przyszło z okazyi wycieczki gimnastyków niemieckich do Persen Calliano do demonstracyi Włochów przeciw Niemcom. Wkroczyć musiała żandarmerya. — W starciu kilka osób raniono, a między niemi byli także poddani niemieccy. Konsul niemiecki w nsbrucku zwrócił się do namiestnictwa z prośbą o ochronę poddanych niemieckich.

Głos wolny.

—:—

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Nie do wiary.

Żal mi ludu, bo nie mają, coby jedli (Mar. VIII, 2).

W myśl powyższych słów Zbawiciela, że Jego wyznawcy nietylko słowem Bożem mają być karmieni, ale i doczesnym chlebem, którego, skutkiem praktykowanego wyzysku, brak coraz większy daje się odczuwać wśród ludzi poszukujących pracy i jest to właśnie źródłem najrozmaitszych bezdróż, po których chodzą słabsi duchem i charakterem, ludzie prawdziwie inteligentni i doskonale pojmujący szczególnie obecny chaos w stosunkach społecznych, ten zamęt w kraju naszym, widzą jedyną możność zaradzenia złemu w zakładaniu i u nas na wzór zagranicy rozmaitych towarzystw.

Celem tych towarzystw przedewszystkiem jest podniesienie ducha swoich członków pod względem religijno-moralnym, umysłowym, społecznym i polepszenie materyalnego bytu. Cel wzniosły, szlachetny i co żywo godzien poparcia, tembardziej w naszych stronach, gdzie siła przed prawem znalazła szerokie prawo obywatelstwa i gdzie poziom umysłowy tej masy współpracowników na roli i w przemyśle rolnym tak wiele pozostawia do życzenia, mało kto bowiem z tych panów dba o samokształcenie się a ideałem większości jest wódka, karty i rozpusta.

Zdawałoby się, że wszyscy bez wyjątku powinni byli uczepić się tej zbawiennej myśli zorganizowania i u nas „Towarzystwa współpracowników rolnych“, mającego też na celu powyższe tendencye i co żywo poprzec jego działalność. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Oto wielu z naszych obywateli nawet zamożniejszych, jest przeciwnych tej nowej instytucyi społecznej, motywując swą niechęć obawą, że należący do Towarzystwa współpracownicy i kształcący się nie zadowolnią się dotychczasowemi warunkami pracy i zapłaty i wprowadzą dezorganizacyę pomiędzy chlebodawcą a współpracownikami dotychczasowymi, którzy im zupełnie wystarczają. Są nawet tacy, którzy posuwają się tak dalece, że wprost zabraniają swoim oficyalistom wstępować do Towarzystwa, pod groźbą utraty miejsca, lub wcale nie chcą przyjmować tych, którzy są już jego członkami.

Pytam się więc, co z takimi panami, którzy mianują się w dodatku świecznikami społecznymi, można dodatniego zrobić i czy można dać chleb tym, którzy go prawdziwie potrzebują, gdy się ma odpowiednie środki materyalne.

Warci są oni wymienienia ich nazwisk, aby szerszy ogół naszego społeczeństwa wiedział, że są między nami takie okazy, które są przeciwnikami wszelkiej kultury, mając na względzie li tylko osobiste wygody materyalne. Niestety wielu, o wielu jest takich panów obywateli w naszych stronach, nie mówiąc już o panach administratorach dóbr, którzy działając nieraz i dla własnych jeszcze korzyści i „widzi misię“ współparaliżują całą działalność tego nowego i tak pożądanego dla naszych stron Towarzystwa.

Zaiste to nie do wiary.

Ludwik Burczak Abramowicz.

Warszawa, 16 VII 1907 r.

Kronika ekonomiczna.

Mięso. W ubiegłym tygodniu, zarówno jak i poprzednich, dostawiono na rynki zbytu bydło niezbyt wartościowe. W ciągu ubiegłego tygodnia przyjęto do miejscowych rzeźni bydła w sztukach:

	Dostawiono	Sprzedano
Krów i wołów	1314	1159
Cieląt roczniaków	710	698
„ mleczniaków	191	213
Owiec	2917	2919
Świń	576	603

Cena bydła w ciągu ubiegłego tygodnia była: woły 50 rb. — 120 rb.; krowy 45 rb. — 80 rb.; cielęta roczniaki 15 rb. — 30 rb. Cena mięsa: wołowina 5 rb. 15 kop. — 5 rb. 80 kop. pud: cielęta roczne 3 rb. 90 kop. — 4 rb. 25 kop. pud; mleczne 4 rb. 20 kop. — 6 rb. 50 kop. pud (opatrzone, w całości); baranina 3 rb. 80 kop. — 4 rb. 20 kop. pud. Dostawa mięsa przywozowego — nieznaczna (w ciągu tygodnia dostawiono opatrzonych, w całości: krów i wołów 108, cieląt roczniaków 182, owiec 72, świń 42). Ceny mięsa przywożonego mało się różnią od cen mięsa miejscowego. Z powodu upałów dostawa bydła odbywała się tylko z okolic podmiejskich.

Usposobienie ze świniami stałe; dostawa nieznaczna. Cena świń w pudach, waga hurtowa 6 rb. — 6 rb. 50 kop. pud. opatrzone, w całości 7 rb. — 8 rb. 20 kop. pud; świnina 6 rb. — 6 rb. 50 kop pud; słonina 8 rb. — 10 rb.

Komitet bawełniany. Przy giełdzie moskiewskiej ustanowiony zostaje komitet bawełniany dla rozstrzygania zatargów, jakie zajść mogą z okazyi obrotów handlowych bawełną rosyjską i perską.

Cukrownia w Finlandyi. «Finl. Gaz.» donosi, iż zamierzona została budowa cukrowni w południowo-zachodniej Finlandyi. Kapitał akcyjny 800,000 marek.

Trust stalowy, amerykański na Uralu. Niedawno, wskutek zawieszenia wypłat, Bank państwowy zmuszony był objąć jedną z większych hut żelaznych na Uralu, znajdującą się w Kiszczyńsku. Obecnie huta ta ma przejść na własność stowarzyszenia przemysłowców angielskich, poza którem kryje się znany miliarder amerykański, Pierpont Morgan, jeden z twórców trustu stalowego w Stanach Zjednoczonych. Przewidywane jest przejście w ręce obce i innych zakładów na Uralu, podupadających wskutek obecnego zastoju w przemyśle żelaznym.

Przewóz koksu zagranicznego do Rosyi wynosił w roku 1905-ym — 26,556 tys. pudów, podczas gdy w roku 1904-ym wynosił on 35,639 tys. pudów. Z ogólnej ilości 26,556 tys. pudów przywieziono przez komorę sosnowiecką — 7,830 tys. pudów, a przez komorę Granica — 12,030 tysięcy pudów.

Nowe prawo czekowe w Niemczech. W urzędowym organie niemieckim «Reichsanzeiger» ogłoszony został projekt nowego prawa czekowego. Nowe prawo wzorowane jest po części na projekcie z roku 1902 po części na odnośnem prawie austryackiem.

Talary pruskie srebrne zostają wycofane z obiegu. Od dnia 1 października 1907 roku, monety te przestają kursować; zamianę na inne pieniądze uskuteczniają tylko kasy rządu pruskiego.

Nowe Towarzystwo. Założone niedawno w Anglii Towarzystwo «Kluchi gold mines limited» przystępuje do wydobywania złota we wschodniej części okręgu nerczyńskiego. Towarzystwo to posiada 280 tys. funt. szt. kapitału zakładowego, podzielonego pomiędzy 280 tys. akcyi, to jest po 1 funcie szterl. każda.

Z rynku kawy. W ostatnich czasach rynek kawy ujawnia mocną tendencyę. Według «Berl. Tagebl.» jest to przedwczesne dyskontowanie wiadomości o słabych jakoby zbiorach w Santos, ponieważ dużo towaru jeszcze pozostaje w rękach producentów. «Brasilian Review» w Rio pisze, że jeszcze dużo towaru pozostało wewnątrz kraju i że nowe zbiory powiększą podaż.

Giełda petersburska.

20 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	70⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	347½
„ „ 1866 r.	246½
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	378
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	409—412
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	322
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	151
„ Bransk. Relsk. Fab.	102
„ Putiłowsk.	96¼
„ Bakińsk. T-a Naftow.	522
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	151
„ Petersb. Prywat. i Komm.	142
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	232
5% Pożyczka 1905 r.	91
„ „ 1906 r.	87¾
5% świadectwa włościańskie	79

Usposobienie z papierami dywidendowymi po spokojnym początku, ku końcowi giełdy więcej ożywione; z funduszami państwowemi nieco słabsze; z premiówkami mocne.

---

11)

DAVIS.

Bolesny zawód.

NOWELKA.

Przekład Emilii Węsławskiej.

— Czy widzisz pan? podarte! Rosyanin nie miał czasu przeczytać ich, pieczęcie całe! Myliłem się, on nie po listy wrócił, wrócił po coś innego, a wychodząc, listy w skrzynce znalezione podarł i w braku ognia na kominku, rzucił je do kosza. Patrz pan! —krzyknął. — Na tej kopercie jest marka rosyjska, więc to jego własny list!

Przypatrywaliśmy się rosyjskiej marce i przekonaliśmy się, że list przed czterema dniami został wysłany z Petersburga. Koperta była zwykła z sinawego papieru, łatwo znaleźliśmy brakujące jej części, wyciągnęliśmy list i po złożeniu go — przeczytaliśmy:

„Nocnym pociągiem wyjeżdżam z Petersburga, w poniedziałek wieczorem będę u Ciebie.“

— To znaczy, ostatniej nocy!—krzyknął Lyle — przybył o dwanaście godzin wcześniej niż list, ale ten list przyszedł i on zawiedzie go na szubienicę!

Baronet rozgorączkowany, uderzył pięścią w stół.

— Jaki podpis? jakie nazwisko? — zawołał.

— Nie było nazwiska, tylko dwie litery — odparł adwokat — ale na papierze wyryty był adres tego człowieka.

„Amerykańska ambasada
w Petersburgu.
Kancelarya attaché Marynarki.“

— A litery na liście — krzyknął donośniej — były pierwszymi literami imienia i nazwiska tego pana, co tu siedzi naprzeciw nas, tego, co jak nam opowiadał, pierwszy odkrył zamordowane ofiary — porucznika Searsa!

Słowa te, huczące jak grom, wywołały ogromne wrażenie. Sir Andrew, blady, z odrazą, malującą się na twarzy, odsunął się od stołu. Oczy jego, jak człowieka zahypnotyzowanego, utkwione były w attaché marynarki. Ale Amerykanin siedział spokojnie i delikatnie klaszcząc w dłonie, szepnął:

— Kapitalnie! A toś mnie pan urządził!

Jegomość z perłą w krawacie, niecierpliwym ruchem pochylił się naprzód. — Cicho! ostrożnie! — szepnął.

Ale w tej chwili służący poraz trzeci podał mu kartkę. Tym razem brzmiała ona tak:

„Światła pogaszone. Posiedzenie parlamentu skończone.“

Jegomość z perłą rzucił kartkę na stół i wydał potężny okrzyk.

— Hurra! Posiedzenie skończone! Wygraliśmy!

Podniósł kieliszek, jednocześnie kładąc przyjaźnie rękę na ramieniu Searsa. Kiwnął głową adwokatowi, faktorowi królowych i krzyknął:

— W wasze ręce panowie! Dziękuję i winszuję.

Połknął łyk wina i westchnął głęboko, z wielkiem zadowoleniem i ulgą.

— Ale muszę powiedzieć — protestował faktor królowych, gwałtownie wymachując ręką i zwracając się do adwokata — że pańska historya źle obmyślana. Zresztą mówiłeś pan tak szybko, że połapać się nie mogłem. Z przedstawionych przez pana dowodów, sąd kpiłby tylko. A przecie to, co ja opowiadałem, wydarzyć się mogło, nosiło to cechę...

W zapale tworzenia bajek, autorowie zapomnieli o człowieku, dla którego były one komponowane.

Na gniewny okrzyk sir Andrew'a zwrócili się ku niemu pospiesznie. Na twarzy sir Andrew'a malowało się zdziwienie, powątpiewanie i szalony gniew.

— Cóż to znaczy?— krzyknął — czy panowie kpicie sobie, czy oszaleliście! Jeżeli wiecie, że ten człowiek zbrodnię popełnił, dlaczegoż on pozostawiony na wolności! Proszę mi to natychmiast wytłomaczyć!

Amerykanin rzuciwszy na innych porozumiewawcze spojrzenie, wstał i skłoniwszy się rzekł:

— Ja nie jestem zbrodniarzem, wierz mi pan, sir Andrew. W obecnej chwili, ja więcej lękam się pana, niż pan mnie, jako mordercy. Proszę pana o pobłażliwość. Nie mieliśmy zamiaru ubliżać panu, upewniam pana. Wymyśleliśmy tylko bajeczki, udając osobistości, któremi właściwie nie jesteśmy, usiłując zająć pana bardziej wstrząsającemi opowiadaniami niż te, które pan w tej oto książce znalazł.

Baronet nerwowym ruchem przeciągnął ręką po czole.

— Więc chcesz mi pan powiedzieć—zawołał — że to wszystko się nie zdarzyło? Że lord Chetney żyje, że adwokat jego nie znalazł pańskiego listu, pisanego z Petersburga, a oskarżając pana obecnie o popełnienie morderstwa, żartował sobie tylko?

— Przykro mi bardzo, że pana zawiodłem—odparł Amerykanin—ale widzisz pan, on nie mógł znaleźć mego listu, pisanego z Petersburga, dla tej prostej przyczyny, że ja tam nigdy nie byłem. Nigdy z kraju nie wyjeżdżałem. Nie jestem oficerem marynarki. Jestem nowelistą z zawodu. Dziś, gdy mi powiedział, że pan namiętnie lubi kryminalne opowiadania, miałem nadzieję, że historyjka mego pomysłu zajmie pana.

— Ależ przecie lord Chetney nie jest zmyśloną osobistością—przerwał Baronet—przed dwoma laty wyjechał do Afryki, myślano, że tam umarł, więc brat jego stał się dziedzicem olbrzymiej fortuny. Pozawczoraj Chetney wrócił, czytałem o tem w gazetach.

— Ja również — odparł amerykanin łagodnym tonem i właśnie wydało mi się to doskonałym tematem do noweli. Wyobrażam sobie zawód młodszego brata i w imaginacyi mej, kazałem mu zabić starszego.

Księżna Zichy — ta już postać zupełnie fantastyczna. Jaką była mgła zeszłej nocy, każdy wie, błądziłem w niej przez trzy godziny.

Baronet z nader kwaśną miną, zwrócił się do faktora królowych.

— Ale przecie ten pan nie jest nowelistą—rzekł — jest członkiem ministerstwa spraw zagranicznych. Niejednokrotnie widziałem go w Białej Sali i on utrzymuje, że księżna Zichy, nie jest fikcyjną postacią. Opowiadał, że ta osobistość dobrze jest znaną i że usiłowała okraść go.

Interpelowany ze skruszoną miną odparł.

— Sir Andrew, prawdą jest, że pewna rosyanka usiłowała okraść posłańca królowych, ale to nie mnie, tylko mego kolegę. Z księżniczek rosyjskich znałem tylko tę, która sama siebie za taką uważała—niejaką Zabryski. Dawała ona publiczne przedstawienia, skacząc w wodę z dachu Akwaryum.

Z pomrukiem oburzenia, Sir Andrew spojrzał na młodego adwokata.

— Przypuszczam więc że i pańskie opowiadanie jest bajką z tysiąca i jednej nocy, czego dowodem to, że lord Chetney żyje. Ale przecie, nie powiesz pan, że nie jesteś synem Chudleigha i członkiem tej starej firmy?

— Przykro mi — odparł młody człowiek z uśmiechem zakłopotania—ale istotnie, nie nazywam się Chudleigh. Zapewniam jednak pana, że znam doskonale rodzinę Chetney'ów i jestem z nią w doskonałych stosunkach.

— Radziłbym panu—krzyknął Baronet—żebyś przedewszystkiem zostawił rodzinę Chetney'ów w spokoju! Mieszanie tego nazwiska do potwornych bajek, zupełnie jest nie na miejscu. Kimże pan jesteś w końcu?

Młodzieniec pochylił się naprzód i spojrzał w stronę służących, zgromadzonych w końcu sali.

— Tak dawno nie byłem w Klubie, że może i służba mnie nie pozna, ale sprobuje. Józefie!—zawołał.

Szybkim krokiem zbliżył się do stołu lokaj.

Młodzieniec, wskazując ręką na wypchaną lwią głowę, wiszącą nad kominkiem—rzekł.

— Józefie, powiedz panom, kto zabił lwa, i kto tę głowę klubowi ofiarował?

Józef nieprzyzwyczajony do roli świadka, występującego przed gronem dostojnych członków klubu, przestępował z nogi na nogę i wyjąkał:

— Przecieto... jasny pan.

— Dobrze, ale powiedz panom moje nazwisko Kim ja jestem?

— Kim jasny pan jest? No, przecie synem lorda Edonna—Hrabią Chetney.

— Musicie panowie przyznać — ciągnął lord Chetney, gdy ucichły okrzyki, tem oświadczeniem wywołane—że nie mogłem zachować się obojętnie, gdy mego braciszka o morderstwo oskarżano. Duma rodowa na to nie pozwalała.

— A bez żadnych skrupułów, wysłał mnie pan na szubienicę—zawołał Amerykanin—ale po stwierdzeniu pańskiej osobistości, uznaje mą winę i zwyczajem kraju mego, karę zapłacę. Józefie! zapisz na mój rachunek pięć butelek najlepszego szampana!

— O nie!—zaprotestował jegomość z perłą w krawacie—mojem zdaniem sir Andrew koszt ten winien ponieść. Czas już byś pan wiedział,—rzekł zwracając się ku niemu—że nieświadomie stałeś się pan ofiarą spisku, że tak powiem — patryotycznego. Te bajeczki miały cel ważniejszy. Opowiedziane były dlatego, by przeszkodzić panu wziąć udział w obradach parlamentu. Muszę panu wyjaśnić, że przez cały ten wieczór, najęty przezemnie człowiek, stał na ulicy i z oka nie spuszczał gmachu Parlamentu. Teraz doniósł mi, że narady skończone, światła pogasły i cel naszego spisku został osiągnięty.

Baronet spojrzał ostro na mówiącego, później na zegarek i twarz jego w groźne linie się pofałdowała.

— A czy mogę wiedzieć — rzekł lodowatym tonem—jaki był cel spisku?

— O! zupełnie godny uznania — odparł zapytany.

— Nie chcieliśmy, by miliony, z kieszeni ludu wyciśnięte, szły na budowę okrętów wojennych, więc postanowiliśmy nie dopuścić pana do postawienia wniosku o powiększeniu budżetu marynarki.

Twarz sir Andrew'a momentalnie się zmieniła, radość zajaśniała na niej, a całe ciało wstrząsał wewnętrzny śmiech.

— Drogi panie! — zawołał —lepiej przesiadywać dłużej w parlamencie, niż w klubie. Kwestya budżetu marynarki, już roztrząsaną była o ósmej. Mówiłem przez trzy godziny i wniosek przeprowadziłem. Chciałem wrócić jeszcze do parlamentu dlatego, że miałem jeść kolacyę na tarasie z przyjacielem moim admirałem Simonsem; pracę mą jeszcze przed pięciu godzinami ukończyłem, gdy na skutek mej mowy, znaczną większością głosów, przyjęto wniosek powiększenia budżetu marynarki.

Baronet powstał i kłaniając się dodał.

— Muszę panu podziękować za bardzo mile spędzony wieczór.

Amerykanin, podaną kartę win podsunął jegomościowi z perłą.

— W takim razie, pan płaci—rzekł z flegmą.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
 Z Kijowa . . . 9 g. r., 5 g. pp.
 „ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
 Z Kijowa . . . 9 g. r., 2 g. pp.
 „ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
 Z Kijowa . 12½ g. d., 5 g. pp.
 „ Czernihowa. 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
 Z Kijowa . . . . . o g. 10 r.
 „ Pińska . . . . . o g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
 Z Kijowa . . . . . o g. 6½ w.
 „ Czarnobyla . . . o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
 Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp
 Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, *Kuryer* I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol i Rostów n D.	81	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pospieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	11.00 n.	3	7.30 r.
Osobowy I, II i III Kijów, Artakowo, Moskwa	4b	11.55 pp.	3b	6.43 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pospieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.04 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.